Ner 77. Kraków, Środa 5 Kwietnia 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie ocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp. **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☛ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☛ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Kraków 4 kwietnia.

„Ach! niewola sączy jad,
Co rozkłada Duchów skład!“

Z krainy, którą poznajesz „po milczeniu mężów i po smutku drobnych dzieci“, przyleciało do nas echo nowego aktu gwałtu i złości, nowego zamachu na wiarę naszą; tem straszniejszy on, że go z przeszłością razem i z przyszłością łączy związek pełen grozy i bólu. Z przeszłością, bo swym zewnętrznym kształtem i przebiegiem przypomina okropne dzieje męczeństwa Unii podlaskiej; z przyszłością, bo ma być punktem wyjścia do całego systemu nowych gwałtów i bezprawi, kryjących się pod oficyalną nazwą rządowej inspekcyi szkolnej w katolickich seminaryach duchownych. I już się szybko przyszłość ta w teraźniejszość obraca, bo oto dziś właśnie czytamy pierwsze wiadomości, świadczące o urzeczywistnianiu się obaw, którym przed dwoma dniami daliśmy wyraz, opisując smutne kieleckie wypadki.

Wiadomości te podajemy szczegółowo poniżej, a tu nie będziemy nawet tłómaczyć praktycznego znaczenia zmian, które się w nich mieszczą. Znaczenie to tak jasne, w skutkach swych tak zrozumiałe, że gdy o tych zmianach dojdzie nie urzędowa, a więc nie sfałszowana wieść do sfer, z których wychodzą elukubracye O. Brandi'ego i jemu podobnych, zamilkną one może i przestaną wierzyć, czy wmawiać w siebie i drugich, że „straszny obraz stanu Kościoła w Polsce, jest tworem wyobraźni, podsycanej fałszywemi opisami dzienników galicyjskich!“ Dla nas, co na ten obraz patrzymy zbliska i codziennie, wiadomości najświeższe, jakie odbieramy z Królestwa, bolesne są nad wyraz i przerażające, ale nie niespodziewane. Na ich tle tem dziwaczniej rysuje się ta nieśmiała wprawdzie, ale widoczna, w formę polemiki z *Czasem* ubrana obrona O. Brandi, którą znajdujemy w lwowskiej *Gazecie Kościelnej*. Gdy w Kielcach żandarmi otwierają groby i w trumnach szukają śladów spisku — doprawdy, to nie chwila, aby polemiką jakąś starać się osłabiać głos, co z bólem ale spokojnie, z goryczą ale wiernie mówi o każdem prześladowaniu, a od niefortunnych apologetów *temporis praesentis* nie żąda więcej nic, jak milczenia.

Ale sprawa kielecka ma prócz ogólnego znaczenia, także swój specyalny, osobisty niejako element, który wyróżnia ją w rzędzie faktów prześladowania katolików i Polaków w Rosyi. Że podpalacz i rozbójników potomek jest w niej delatorem, któremu rząd rosyjski daje wiarę, który kieruje akcyą urzędową, prowadzoną z takim nakładem sił i takim naciskiem, to nie nowe i dziwne. *Savoir faire des coupables c'est la seule ressource pour perdre des gens de bien*, mówił jeszcze w XVIII wieku myśliciel francuski, pisząc swój katechizm despocyi. A indywidua takie, jak Gawroński, nadają się wybornie na narzędzia w wykonywaniu tej nikczemnej polityki.

Nas jednak w osobistości Gawrońskiego co innego uderza i przestrasza. Uderza nas i przestrasza fakt, że w ciągu niespełna roku, trzeci to już Polak, co dla chleba zgadza się być katem własnego społeczeństwa. Jeden piekielną machinacyą stworzył w bujnej wyobraźni rządu rosyjskiego polityczny spisek, mający na celu zamordowanie cara, i całą prowincyę naraził na polityczne prześladowania; drugi rzucił się na jedyną w Królestwie instytucyę, pozostającą w polskich rękach, bo polskiemi obracającą kapitałami; trzeci podaje rękę wrogowi do łatwiejszego zgniecenia lub upodlenia naszego duchowieństwa. Hendiger, Śnieżko-Błocki, Gawroński, te trzy nazwiska, które bezpośrednio prawie po sobie narzuciły się uwadze publicznej i tak smutno zapisały się w naszych dziejach, te trzy nazwiska sprawiają, że rewizye kieleckie nie będą nigdy tą, dla poety „miłą powieścią, co z trwogi do płaczu sprowadza,“ ale raczej zmrożą łzy już płynące, budząc przedewszystkiem trwogę i niepokój o moralny stan społeczeństwa, które rodzi takich wyrzutków!

Kiedy Klaczko w r. 1857 mówiąc o służbie w wojsku rosyjskiem nazywał ją „najstraszniejszą, najniebezpieczniejszą próbą, przez którą tylko przechodzić może biedna młodzież nasza i z której tylko rzadcy wychodzą z czystemi obyczajami, z czystem sercem, z czystem sumieniem Polaka“, kiedy męczennikom, co z tej piekielnej próby wyszli zwycięsko mówić kazał, „jaką koszulą Dejaniry był dla ich polskiej duszy ten mundur“ — nie brakło wówczas zapewne ludzi, zarzucających mu przesadę i powiększanie grozy. Dziś, pod wpływem spraw Hendigera, Śnieżko-Błockiego, Gawrońskiego i innych, mniej głośnych, zapytać przychodzi, czy dla polskiej duszy już szkolny mundur rosyjski nie staje się tą Dejaniry palącą koszulą, wyżerającą z serc młodzieży świętości jej i ideały? Z Irydionem pytać musimy tych ludzi „kto ich odpędził od bitej drogi człowieczego rodu i przymusił stąpać ścieżkami ciemności — kto od kolebki wycisnął na czołach znamię pragnienia i głodu?“ — i odpowiedzieć z nim razem, że uczynił to ten, „co pochwalił syna Mitrydata, kiedy rękę podniósł na starego ojca — ten, co zdrajców południa i północy zaprosił na festyny swoje!“

Nasza demokratyczna opinia publiczna tak używała i nadużywała miana „zdrajcy ojczyzny“, że dziś zaiste zabrakło nazwy na ludzi, którzy najcięższą spełniają zdradę narodową, bo nikczemnością swą zaświadczają Rosyi, że jej trzydziestoletnia działalność w Królestwie nie była bez owoców i następstw. Od tego tryumfu wroga, od tego bólu bólów bronić się nam, bronić zaciekle i uparcie przystoi dziś, gdy na horyzoncie polskim wschodzić zaczynają te jakieś ponure, złowróżbne blaski. Bronić się! Ale czyż mamy w ręku oręż do obrony, czy nie wytrąciły go z ręki naszej wszystkie te straszne ustawy i ukazy, krępujące niemal oddech nasz w krajach berłu rosyjskiemu poddanych.

Mamy oręż, mamy go mimo wszystko, a jest nim domowe wychowanie dzieci; i ono spowite jest w żelazne więzy, ale tyle ruchu zawsze w niem zostanie, ile koniecznie do życia potrzeba. Nie może żaden rząd na świecie budować jakiejś krwawej rzeczypospolitej platońskiej i dzieci matkom odbierać, by je u siebie wychowywać na wrogów narodu, z którego wyszli. Możności własnej nie mając w niczem prawie, powinni rodzice z tej rządu niemożności korzystać skwapliwie, energicznie a rozumnie. Że czynią to na prowincyi i przeważnie w Warszawie, nie wątpimy, wątpić nie przestaniemy tak długo, dopóki Hendigerowie, Śnieżkowie i Gawrońscy będą wyjątkami. Że zwłaszcza w stolicy dużo, coraz więcej takich, którzy obowiązku tego nie rozumieją, wiemy niestety! z pewnością.

Wychowując dzieci swe w indyferentyzmie, a nierzadcy już i w niechęci ku wszelkiej wierze i Kościołowi, jakże chcą potem, aby dzieci dorósłszy, rozumiały i odczuwały cierpienia Kościoła polskiego. Nie łudźmy się! Nie wystarczy tu ów tak dobrze u nas znany polityczny katolicyzm, owo — jakby go nazwać można — polskie prawosławie katolickie, które z pojęcia i poczucia narodowego rade nierade dochodzi do katolicyzmu i trzyma się go dlatego, że rząd go prześladuje wraz z narodowością. Płytkie to umysły, płytsze od myśli rządu rosyjskiego: z postępowania jego innej dojść powinni nauki. Rząd katolików i Kościół ściga i tępi, bo wie, że po dokonaniu dzieła, reszta sama przyjdzie do niego, a przynajmniej nie stawi bohaterskiego oporu męczenników! To powinni zrozumieć, a nie zaniedbując i nadal narodowego swych dzieci wychowania, starać się, aby w nich wiara równie głęboko, jak miłość ojczyzny, zapuściła korzenie. Wówczas tylko wszelkie knowania wrogów odbiją się jak dziecinny pocisk od piersi, zakutych w zbroję nieśmiertelną, i „jako nas chcieli spodlić, tak im podłość narzucona będzie“. Wówczas tylko można będzie ufać, że Bóg kiedyś „przeliczy wszystkie dusze, zabite złością synów ludzkich, a ich liczba będzie dopełniona, zawarta księga świadectwa i śmierci, i zagrzmi głos: Odtąd mi świadczyć będziecie życiem i zwycięstwem!“

Przegląd polityczny.

Warszawskij Dniewnik donosi, że dyrektorowie szkół warszawskiego okręgu naukowego obowiązani będą na przyszłość zwiedzać i te z zakładów naukowych Królestwa Polskiego, które nie podlegają ogólnemu zarządowi naukowemu; w rzymsko-katolickich seminaryach duchownych dyrektorowie ci winni być obecnymi, w miarę potrzeby, na egzaminach wstępnych, przejściowych i ostatecznych i zwracać uwagę na wykład języka i literatury rosyjskiej, historyi i geografii. — O doniosłem znaczeniu tego zarządzenia piszemy na wstępie.

Misyę utworzenia nowego gabinetu francuskiego otrzymał Méline, znany zwolennik ceł ochronnych, którego w ostatnich czasach wymieniano nawet jako kandydata do godności prezydenta Rzeczypospolitej. Méline ma już dłuższą przeszłość polityczną. Jest on adwokatem, a zarazem bogatym przemysłowcem cukrowym i gorzelnianym. Do parlamentu należy od 1872 r. jako przedstawiciel departamentu Wogezów. Z początku popierał Thiersa, a następnie przyłączył się do Gambetty. W roku 1876 został podsekretarzem stanu w ministerstwie sprawiedliwości. W gabinetach Ferrego i Brissona był ministrem rolnictwa, a w roku 1888 krótki czas prezydentem Izby. Obecnie jest on przewodniczącym komisyi celnej, a kieruje ruchem przemysłowo-protekcyjnym całej Francyi. Nowa taryfa celna jest jego dziełem, a odnowienie traktatu handlowego ze Szwajcaryą było zwycięstwem jego idei. Nie ulega wątpliwości, że około niego grupuje się stronnictwo silne liczebnie i materyalnie, którego jednak głównym, a może jedynym łącznikiem jest wspólność pewnych ekonomicznych tendencyj. Nie wiadomo tylko, czy program czysto ekonomiczny zdoła zgromadzić stałą większość Izby. Ministrem handlu nowego gabinetu ma być Rajmond Poincaré, człowiek stosunkowo młody i w polityce nowy. Jest on adwokatem i publicystą i podobnie jak Méline fanatycznym zwolennikiem ceł ochronnych. On i Méline dawać będą nową firmę gabinetowi, który wskutek tego nabierze barwy umiarkowanej. Jeżeli jednak sprawdzi się wiadomość, że Méline dopuszcza do swego gabinetu radykalistę Vigera, cecha umiarkowania utraci całą wartość, a osławiona koncentracya republikańska znowu wystąpi jako główny czynnik polityczny.

Zresztą kwestya powołania Vigera, tudzież innych nie wojskowych członków gabinetu, będzie zależeć od potwierdzenia lub zaprzeczenia pogłosce, według której wszyscy członkowie poprzedniego rządu zobowiązali się do najściślejszej solidarności. Gdyby zobowiązanie takie nie istniało, w takim razie do nowego gabinetu wejdzie niezawodnie Dupuy, który obejmie tekę spraw wewnętrznych i Develle, jako minister spraw zewnętrznych. Tekę skarbu otrzyma Burdeau, a tekę oświaty Spuller. Jenerał Loizillon i admirał Rieunier zatrzymają równie swoje teki. O oddaniu armii i marynarki cywilnym ministrom, nie było nawet mowy. W całej tej kombinacyi uderza przedewszystkiem brak członków z senatu. Izba wyższa została zupełnie pominięta, jakby dla ukarania jej za ostatni konflikt. Constans, który umiał tak dobrze „robić“ wybory, nie wszedł również do gabinetu, jakkolwiek organa większości głośno domagały się powierzenia mu teki spraw wewnętrznych. Co do poprzedniego gabinetu, to upadek jego nie wywołał ani żalu, ani politowania. Działalność Ribota była zawsze bardzo niefortunna, a jego polityczne zasady bardzo niejasne. Jakkolwiek zaliczano go do umiarkowanych, jakkolwiek jakiś czas należał do lewego centrum, to przecież stanąwszy na czele rządu, usiłował przedewszystkiem zjednać sobie radykalistów. To też radykaliści odwdzięczyli mu się w swój sposób za te usiłowania, gdyż ich to głosy rozstrzygnęły o losach gabinetu Ribota podczas rozstrzygającego głosowania w Izbie. Jeżeli to doświadczenie nie będzie wystarczającem dla Méline'a, w takim razie można się spodziewać, że przed wyborami powszechnemi doczeka się Francya jeszcze jednego przesilenia gabinetowego. Dzienniki poświęcają obalonemu rządowi bardzo krytyczne wspomnienia, wyliczając głównie jego grzechy i błędy.

Francuskie ekspedycye, w kraju po za Kamerunem leżące, wywołują pewnego rodzaju zaniepokojenie w kołach berlińskich. Podróżnik Maistre,

---

Na kresach lasów.

Opowiadanie wygnańca.

(5)

Napisał

Stefan Nabram.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem nadbiegli też i łowcy w obłokach pary na swych rączych, laskonogich wierzchowcach. Na czele na dużym, białym brodatym samcu jechał Dżjanka w bufiastym kaftanie, krytym czarnym pół-aksamitem jakuckim i w futrzanym, ostrokończastym kołpaku na głowie; za nim na ciemnym reniferze, drobniejszych kształtów, podążał wyrostek w białej czukockiej „kuklance“ i tunguskiej, uszatej, do czepka podobnej bermycy; siedzieli na garbach zwierząt, bez siodeł i strzemion, kierując za pomocą rzemieni, przywiązanych do uździenic. Reny biegły ciężko, co chwila zapadając w głębokim śniegu i oddychały gwałtownie, wywiesiwszy długie, spienione ozory. We wrotach jeźdźcy najechali z fantazyą na stojące tam kobiety, poczem zeskoczyli zręcznie, a raczej stoczyli się na ziemię, podparłszy się małemi pałeczkami.

Dżjanka krzyknął na Leliję, aby mu potrzymała rena i zaczął natychmiast od wyszytej paciorkami uzdy odwiązywać długi rzemień, służący mu za lejce.

— Ledwie żeśmy je znaleźli — opowiadał wesoło dziewczynie — leżą, śnieg je przysypał, rogi sterczą jak krzaki, las i las. Foka ich nie dojrzał, o mało nie nadeptał. Spłoszył i rozleciały się po borze jak kuropatwy. A cośmy potem mieli kłopotu z łapaniem! czyste skaranie i gadać nie warto! Noc, co chwili zaczepiasz o gałęzie, łamiesz je i tylko więcej straszysz zwierzęta! Gdyby nie ten twój biały ulubieniec Lelijo, pewnikiem wrócilibyśmy nad ranem. Ale, ale, jutro ty, albo Niuster pójdziecie do lasu, bośmy tam zostawili łyżwy, wlec było niepodobna, gęstwina!

— A jakżeście to „bielaka“ złapali? — spytała dziewczyna.

— Tak jak ty, po tungusku! — zawołał zdala głosem donośnym i krzykliwym, jak głos wrony, drugi jeździec, zwany Foką z powodu małego wzrostu, grubego ciała i niezgrabnych ruchów.

Wszyscy dobrze wiedzieli, w jaki to nieprzyzwoity sposób łapią Tunguzi rozhukane reny i roześmiali się, zadowoleni z zuchwałego żartu; a Lelija, słuchająca opowiadania Dżjanki, wsparta na grzbiecie faworyta-rogacza, zmięszała się i schowała w miękką sierść zwierza zarumienioną, figlarną swą twarzyczkę.

— No, no! dość zęby szczerzyć! Pójdźmy łapać — surowo napomniał Andrzej, kiwając na Dżjankę, aby się spieszył; sam też, nie czekając, poniósł pęk uździenic i rzemieni w głąb ogrodzenia, gdzie reny chodziły niespokojnie, jakby coś przeczuwały.

Tymczasem Dżjanka koniec odwiązanego rzemienia przeciągnął przez kółko, umieszczone na przeciwnym jego końcu, poczem metodycznie zaczął zwój za zwojem zbierać do ręki ogromny, w ten sposób utworzony stryczek. Skończywszy, pękiem potrząsł silnie, żeby się pierścienie ułożyły na właściwem miejscu, prawą rękę wydobył z rękawicy i przełożył do niej cały zwój arkanu, bacząc, by kościane kółko koniecznie przypadło na sam środek dłoni, lewą ręką schwycił wiszącą resztę rzemienia, a spojrzawszy uważnie na kręcące się przed nim zwierzęta, podbiegł ku nim pędem i w ostatnim ogromnym skoku, pochylony w tył i nie tykając prawie ziemi stopami, machnął pękiem nad głową, okręcił go i cisnął silnie przed siebie. Rzemień z lekkim świstem rozwinął się w duży, kolisty wieniec i padł z góry na rogi wybranego rena, a jednocześnie Dżjanka stanął na rogach.

— Zuch! Aj-da! Zuch! — krzyknął Tunguz, poruszony widokiem dawno niewidzianych, a miłych sercu scen.

Złapany zwierz skakał i wlókł za sobą chłopaka, ale ten przycisnął rzemień do kolan, przysiadł i śnieg orał, aż się oparł i zwierza zahamował. Obecni poskoczyli mu na pomoc, renowi nałożyli na pysk uździenicę i uprowadzili ze stada. W ten sposób pojmano wszystkie reny, choć wystraszone rzucały się na płoty jak wściekłe; pozostał tylko jeden rogal, duży, rudy i najdzikszy; gdy go nareszcie w kąt zaparto, nie widząc innego wyjścia, rozjuszony wspiął się nagle i z miejsca, podwinąwszy pod siebie zgrabnie przednie nogi, ogromnym, rozpaczliwym skokiem przesadził wysokie ogrodzenie.

— Łapaj! trzymaj! — rozległo się ze wszech stron; ale rogacz podniecony okrzykami, z zadartą głową i zarzuconemi na plecy rogami, z szybkością strzały pomknął w otwarte pole.

— Niuster! siadaj! Gdzieżeś ty się zapodział? — krzyczał Andrzej na starszego syna. — Lelijo i ty też! siadajcie, biegnijcie, odciąć od lasu! A chyżo!

Chłopak i dziewczyna nie dali sobie tego dwa razy powtarzać; w mgnieniu oka dopadli renów i pogonili za uciekającym. Gonitwa nie trwała długo, gdyż zbieg, od tajgi odparty, zatoczył duże na łące półkole i stanął naprzeciw okólnika, a nie widząc ludzi, którzy się znowu pochowali za płoty, wbiegł po chwili namysłu, dążąc do swoich uwiązanych towarzyszy, a wpadłszy w zastawioną we wrotach pętlicę, zaczepił się i został złapany. Andrzej zlustrował stado: wybrawszy cztery sztuki co najtłustsze i najsilniejsze, kazał je „wywiązać,“ by przed drogą opróżniły żołądki, a resztę polecił natychmiast odpędzić do lasu.

„W podróży dobrze jest, gdy ci, co wiozą, są tłuści a głodni, ci zaś, co jadą, chudzi a syci“ — głosi jakuckie przysłowie; trzymając się go skrupulatnie, Andrzej tego wieczora kazał przygotować nadspodziewanie obfitą wieczerzę. Okazało się, że w obszernej spiżarni bogacza, który na równi z cierpiącymi głód jadł oddawna wyłącznie tylko skąpo okraszone modrzewiowe łyko, znalazły się jeszcze kawałki jakiegoś mięsa, wprawdzie dość podejrzanego, i ryby cuchnącej, na wpół zgniłej. Mięso „dla naszego pana Rosyanina,“ jak mówili drwiąco domownicy, uwarzono osobno w małym kociołku i podano posieleńcowi na fajansowym talerzu; a rybę przesmażoną dla Jakutów, mających twardo wyprawne żołądki, rozgotowano całkowicie w dużym kotle wody i rozbito na drobne kawałeczki i dawszy parę garści mąki dla zaprawy, odstawiono od ognia. Gdy ta polewka, pompatycznie zwana „kachy,“ w ogromnej, jak morze, drewnianej misie zjawiła się na stole, nieznośny, duszący odor zepsutej ryby napełnił jurtę. Nie zmniejszyło to jednak wesołości biesiadników, którzy z łyżkami w ręku kupili się dokoła stołu. Tak już dawno nie wąchali ludzkiego, jak twierdzili, jadła, że, spoglądając na misę ze czcią, z namaszczeniem, czekali niecierpliwie, aż gospodarz przeżegna się i pierwszy zacznie. Tym razem, ze względu na „kachę,“ dopuszczono do wspólnego posiłku kobiety, a nawet i dzieci starsze. Wszyscy już dawno zajęli swe miejsca, tylko Lelija, zastępująca chorą gospodynię, uwijała się jeszcze około komina, rozstawiając na rogach ogniska do góry dnem wypróżnione naczynia, aż ojciec krzyknął na nią gniewnie:

— Cóż ty Lelijo nie idziesz? Spiesz się.... widzisz, że na ciebie czekamy.

Dziewczyna pospieszyła zająć miejsce między wieczerzającymi.

Posieleniec, zjadłszy swoją porcyę, usunął się w kąt, a wydłubując mięso z zębów, patrzał z podełba i z nietajoną pogardą i wstrętem na jedzących Jakutów. Nie czuł już ku nim nienawiści: obfity i pożywny pokarm znacznie go ułagodził, ale nic go z nimi nie łączyło, nawet poczucie wspólności pochodzenia.

— Także twór... boża — mruknął filozoficznie, żeńskim rodzajem przymiotnika zaznaczając niezgłębioną różnicę, zachodzącą między nimi.

— Co on mówi? Może spróbuje naszej strawy? — zapytał Andrzej.

Ale Rosyanin przecząco pokręcił głową.

— Śmierdzi.

— A my od tego tłuściejemy — dobrodusznie zauważył Ujbanczyk. — Śmierdzi, powiada — przetłómaczył obecnym.

Jakuci podnieśli okrzyk zadowolenia.

— Każdy człowiek w środku śmierdzi, i on też nie pachnie — odezwał się niespodzianie Foka.

Dowcip ten, któremu towarzyszyło gdakanie przestraszonej hałasem Simaksiu, dolał jeszcze oliwy do ognia. Młodzież za lada słowem wybuchała śmiechem, aż wreszcie rozruszany Andrzej spróbował poprzeć zdanie Foki poważną sentencyą własnego wynalazku:

— A no, ma racyę. Dla ludzi wszystko jedno, coś ty zjadł, a tylko dla ciebie dobrze... i to nie na długo.

— Co i gadać! Ja, kiedym chodził nad morze — począł Tunguz, który, otarłszy usta, gotował się już ilustrować wypowiedzianą myśl licznemi wypadkami z własnego życia, kiedy gospodarz powstał od stołu, a za nim wszyscy, żegnając się krzyżem świętym i spoglądając na obrazy. Opróżnioną misę zabrano ze stołu, rzuciwszy do niej zabrukane łyżki; wieczerza skończyła się. Goście, zaczynając od gospodarza i gospodyni, podawali ręce wszystkim domownikom z kolei, co zabrało tyle czasu i sprawiło tyle ruchu, że wątek ogólnej rozmowy został zerwany. Wszyscy obecni, których nic już nie zatrzymywało i nie łączyło, rozpełzli się po kątach; Tunguz, nieco markotny, usiadł przed kominem koło słupa, który zakończał przegrodę, dzielącą dom na dwie równe połowy; naprzeciw niego na małym zydelku tyłem do ognia umieścił się Andrzej z małą żelazną fajeczką w ustach; Andrzejowa, pokaszlując, powlokła się za przepierzenie, jak zwykle, do łożnicy, zasłanej niedbale włochatemi skórami, a w sieni za kominem zebrała się młodzież, chichocząc i rozmawiając półgłosem. U stołu pozostał tylko Rosyanin i Ujbanczyk, który, ile razy tu był, czuł się zawsze w obowiązku bawienia cudzoziemca.

— A z czego robią się filiżanki? — zapytał po długiem, dla obydwóch przykrem milczeniu, zaczynając zwykłą swą w takich razach „uczoną rozmowę.“

— Z gliny, która się nazywa fajans, albo porcelana — odpowiedział leniwie posieleniec, wyciągając się na ławie.

— Patrzcie państwo, fajans albo porcelana — powtórzył po jakucku chłopak, spoglądając zwycięsko na obecnych.

— A żelazo?

— Żelazo z kamienia, co się nazywa ruda, — monotonnie objaśniał pytany.

— Patrzcie państwo, ruda! A szkło?

— Z popiołu i piasku.

— Patrzcie państwo! A perkale?

I ciągnęła się ta długa litania zawsze jednakowych zapytań, które znudzony posieleniec przerywał najczęściej brutalnem przekleństwem. Dziś jednak, może dlatego, że to był dzień ostatni, okazał się niezwykle cierpliwym i pierwszy zamilkł Ujbanczyk, snem zmorzony. Siedział jeszcze czas jakiś, wpatrując się w ogień osowiałym wzrokiem i siląc się przypomnieć sobie, o coby jeszcze

który po Dybowskim poszedł w ślady nieszczęśliwego Crampela w kierunku Ubangi ku jeziorowi Czad, zmienił widocznie program podróży, ponieważ właśnie przybył do ujścia Nigru. Nie jest rzeczą prawdopodobną, żeby doszedł do jeziora Czad. Był on na terytoryach Szari i z mieszkającymi tam ludami pozawierał traktaty; wrócił następnie do Adamaua, nie spotkał się z Mizonem, który się obecnie tam znajduje, i nakoniec przybył na wybrzeże Oceanu Atlantyckiego. Nie znajduje wiary jego twierdzenie, jakoby płynął rzeką Benue. Brazza, Mizon i Maistre wkroczyli zatem na drogę, którą przebyły niemieckie ekspedycye Morgana, Zintgrafa i Gravenreutha, kiedy z Kamerunu chciały dojść do jeziora Czad. Ze strony niemieckiej próby te powtórzone mają być niebawem z większemi środkami i znaczniejszemi przygotowaniami. Ludy, które zamieszkują zachodnią granicę Adamaua, nie przepuszczą jednak zapewne ekspedycyj niemieckich, a w każdym razie nie zawrą z niemi traktatów, zawarłszy je już poprzednio z Francuzami. Wkrótce będą musiały być podjęte rokowania pomiędzy Francyą a Niemcami, rozpoczęte w latach 1885 i 1890, a odnoszące się do oznaczenia granic Kamerunu. Tymczasem wszakże sytuacya w Afryce przybiera niekorzystną dla Niemiec postać.

Wynik wyborów do serbskiej skupczyny nie wywołał wcale zadowolenia wśród prasy rosyjskiej i w rosyjskich kołach politycznych, gdzie wielokrotnie objawiano wyraźną sympatyę dla stronnictwa radykalnego. Dzienniki petersburskie i moskiewskie podając sprawozdanie o chwilowej sytuacyi politycznej w Serbii, pocieszają się tylko faktem, że obóz liberalny pozyskał daleko mniejszą większość, niż się spodziewał i niż można było oczekiwać. Przy tak nieznacznej większości, jaką rząd liberalny rozporządza w skupczynie, spodziewają się w Rosyi, że bardzo łatwo stać się może, iż gabinet Awakumowicza przy obradach nad jakąkolwiek sprawą może się znaleźć w bardzo przykrem i kłopotliwem położeniu. Ewentualność ta wywołałaby przesilenie, z którego znowu prawdopodobnie wyłoniłby się stan rzeczy dla Rosyan pomyślny. Te i tym podobne poglądy znajdują dość jawny wyraz w dziennikarskich łamach. Dyplomacya rosyjska odnośnie do spraw serbskich trzyma się ściśle zasady nieinterwencyi i to na razie nieinterwencyi rzeczywistej. Tak zapewnia korespondent petersburski *Polit. Corresp.*, dodając, iż Rosya zajmuje się teraz więcej przebiegiem wypadków w Bułgaryi. Komentarze i omówienia ostatniej noty, odnoszącej się do spraw bułgarskich, ciągle są jeszcze na porządku dziennym. Zdaje się być rzeczą niewątpliwą jednak, że jedynym celem tego, dość zresztą zadziwiającego kroku było wywarcie moralnego nacisku na księcia Parmy, aby do małżeństwa pomiędzy swoją córką a księciem Ferdynandem koburskim nie dopuścił.

Korespondencya „Czasu“.

Poznań 1 kwietnia.

(*) Szowinizm niemiecki pracował gorliwie nad tem, żeby setną rocznicę okupacyi Poznania w d. 25 marca wbić nam w pamięć o ile możności znaczącym obchodem. Pewnie nawet jakaś deputacya wybrańców szowinistycznych jeździła do Berlina, żeby życzenia swe przedstawić komuś, ktoby je mógł przedłożyć samemu cesarzowi. Przez kilka dni głoszono na pewno, że cesarz zjedzie, robiono już nawet pocichu przygotowania na przyjęcie. Ale jak w Prusiech Zachodnich daremnie już nawet dzień po dniu wyznaczano na przyjazd cesarza do Gdańska i Torunia, tak i w Poznaniu chęci i życzenia szowinistyczne spełzły na niczem. Cesarz nie przyjechał, bankiet okupacyjny się nie udał, bo rozsądniejsze żywioły wyperswadowały zagorzalcom, że nie należy drażnić Polaków. Klęska, jaką przez te zawody poniósł szowinizm niemiecki, zapisaną być musi na dobro sytuacyi, stworzonej przez politykę ugodową. Bez niej mielibyśmy nietylko bankiety, festyny, iluminacye okupacyjne, ale może jeszcze i coś więcej...

W kołach centrum uspokoiły się nieco umysły, wielce zaniepokojone różnemi objawami polskiej opinii. Z kilku stron zapewniać musiano, że nikt nie myśli o odrywaniu górnoszląskich mandatów od centrum, ani o zrywaniu sojuszu polskiego ze stronnictwem katolickiem, o co nas grubo zaczęto posądzać; a znaleźli się i u nas zawsze plenni strachajłowie, którzy także na alarm trąbić zaczęli. W rzeczywistości, jeżeli było, czy jest jakieś oziębienie między centrum a Polakami, to nie Polacy dali do niego powód. Słyszałem z kompetentnych stron już oddawna wynurzane żale, że panowie z centrum już ledwie spojrzeć raczą na swych sprzymierzeńców i nie przypuszczają ich do żadnych konfidencyj politycznych, a to mianowicie za sprawą szląskich arystokratów, wybranych właśnie tylko polskiemi głosami. Zupełnie więc niepotrzebnie rozsierdzili się u nas niektórzy politycy przeszłości na tych działaczy, którzy rzekomo odstręczają nam przyjaźń centrum. Odstręczenia tego nie spowodował ani poseł Kościelski swem oświadczeniem w *Deutsche Warte*, ani Dr Komierowski swą polityką kunktatorską w komisyi wojskowej, — „odstręczenie“ to wyszło ze strony centrum, które wobec najbliższych sojuszników nie chciało się oświadczyć, jakie zajmie stanowisko w sprawie wojskowej, a żądało od nas, żebyśmy na niewidzianego szli ślepo za niem. Jak wiadomo, posądzano centrum, że ono dopiero w ostatniej chwili wystąpi z wnioskami, opanowującemi sytuacyę; przypuszczano, że poza jego milczeniem dyplomatycznem kryją się Bóg wie jakie mądrości polityczne, które świat zadziwią.

Słuszny więc mogli mieć żal Polacy do swych naturalnych sojuszników, że ich zupełnie nie przypuszczali do świadomości swych zamiarów. Musieli więc pójść swoją drogą i dobrze zrobili, bo ostatecznie się pokazało, że dyplomatyczne milczenie centrum kryło za sobą wielką próżnię polityczną, na której spodzie jest nie taka lub owaka polityczna zasada, lecz strach przed wyborcami bardziej demokratycznego kierunku, który już zwyciężył w wyborze Fussangla.

Z wielkiej burzy mały deszcz. Najlepiej na tem wyjdą nasi wyborcy na Szląsku, bo może nareszcie tamże nieco się umityguje zapał germanizacyjny pewnej części duchowieństwa.

U nas w przewidywaniu rozwiązania parlamentu, warcholstwo polityczne podnosi głowę. Mianowicie *Goniec* i *Orędownik* cieszą się nadzieją, że im przypadnie w przyszłych wyborach zwycięstwo na korzyść politycznego i socyalnego szowinizmu polskiego. Każdy z nich stara się podchlebstwem i groźbą przeciągnąć na swoją stronę *Dziennik Poznański*. Tymczasem parlament jeszcze nie rozwiązany, a kto wie, czy w całym zatargu wojskowym, nie odegra najważniejszej roli wynalazek Dowego, z którym w Berlinie robią na seryo przyspieszone próby.

Na polu prac ekonomicznych zaznaczyć muszę walne zebranie Banku związku spółek zarobkowych, na którem zarząd zdał wyczerpującą sprawę z działań tej śmiałej, ale wielkie nadzieje rokującej instytucyi, po za którą stoi już 63 spółek pożyczkowych z Księstwa i Prus. Spółki te korzystały z kredytu w Banku na 1,058.837 marek w roku ubiegłym. Fundusz zakładowy tegoż Banku wynosi 500.000 marek. Depozytów miał przeszło 1,600.000 marek, weksli 2,483.607 marek. Fundusz rezerwowy wynosi 60.300 marek. Bank daje za rok ubiegły 6% dywidendy.

Ogłosiło także sprawozdanie Towarzystwo pomocy naukowej dla młodzieży męskiej Prus Zachodnich. Towarzystwo to liczy członków 559. Założone zostało przez ś. p. Teodora Donimirskiego na wzór poznańskiego Towarzystwa Karola Marcinkowskiego. Miało ono w roku zeszłym dochodu 7.662 marek, podczas gdy za rok 1891 wpłynęło tylko 6.163 marek. Na stypendya wydano w roku zeszłym 5.349 marek.

Niejaki Dr Valentin wydał ciekawą broszurę o żywiole polskim w zachodnio-pruskiej dzielnicy. Autor ten przychodzi do rezultatu, że ani rozporządzenia ministrów, ani dekreta landratów, ani wywłaszczanie polskich ziemian, ani sprowadzanie kolonistów niemieckich, ani usiłowanie około zaduszenia języka polskiego, ani stypendya z funduszów antypolskich nie zdołały powstrzymać w Prusiech Zachodnich postępu „polonizacyi.“ W kwidzyńskim obwodzie n. p. w roku 1864 ze wszystkich dzieci szkolnych 63% mówiło po niemiecku, w r. 1886 już tylko 56%. W roku 1870, wedle Dra Valentina, ludność polska Prus Zachodnich wynosiła 30% ogólnej liczby ludności, w r. 1886 już 40%.

Adwokat i notaryusz poznański, mecenas Jaździewski, skwitował z urzędu, z powodu nadwątlonego zdrowia. Jest to brat X. prałata i posła zasłużonego. Gorliwie się zajmował archeologią i posiada śliczny gabinet doborowych okazów.

Ciężko zachorował hr. Edward Poniński z Wrześni, nestor całego obywatelstwa wielkopolskiego. Stan jego budzi poważne obawy.

Polski język urzędowy i luki w dotyczących go przepisach.

Pod powyższym tytułem zamieścił prof. St. Starzyński w świeżo wyszłym kwietniowym zeszycie *Przeglądu prawa i administracyi* cenny artykuł. Ze względu na jego ważność i aktualność, pozwalamy sobie artykuł ten w całości przytoczyć, pragnąc z jego treścią zaznajomić szersze koła Czytelników. Artykuł brzmi:

Rozporządzenie ministeryalne z dnia 5 czerwca 1869 roku, wydane na mocy Najw. postanowienia z dnia 4 czerwca 1869 roku, a wprowadzające polski język urzędowy w Galicyi, odnosi się tylko do władz i urzędów podległych ministerstwom spraw wewnętrznych, skarbu, handlu, rolnictwa, obrony krajowej, tudzież Rady szkolnej krajowej i sądów; dotyczy tylko języka służby wewnętrznej i korespondencyi z innemi urzędami i władzami, a rozciąga się tylko do korespondencyi z władzami i sądami niewojskowemi, a w Galicyi się znajdującemi, wykluczając wyraźnie z pod swych postanowień korespondencyę z władzami wojskowemi, władzami pozakrajowemi, tudzież władzami centralnemi. Dla prokuratoryj państwowych wprowadza ono język polski tylko dla ich korespondencyj z władzami, mającemi na mocy tegoż rozporządzenia język urzędowy polski; nie tyka natomiast języka służby wewnętrznej; nie tyka także i to zarówno co do prokuratorów, jak i co do trybunału wyrokującego, języka głównych rozpraw sądowo-karnych. Nie tyka także i wyklucza z pod swej mocy obowiązującej określenie języka korespondencyi, czyli służby zewnętrznej, używanego w pismach do stron, do urzędów nierządowych, korporacyj i gmin. Wreszcie czyni rozporządzenie pozytywne wyjątki na rzecz języków innych, a specyalnie języka niemieckiego. W innym języku, aniżeli polskim, ma być złożony referat i prowadzoną rozprawa w sądzie wtedy, jeśli i ekspedycya ma być wygotowaną, wedle istniejących przepisów, nie po polsku. W niemieckim języku mają być prowadzone wszystkie dzienniki i wykazy kasowe, rejestra i zestawienia obrotu, które służą organom centralnym do wykonywania kontroli lub zestawiania peryodycznych wykazów. Po niemiecku ma się także odbywać wewnętrzny zarząd i manipulacya służby pocztowej i telegraficznej, tudzież rządowych zakładów przemysłowych, podlegających bezpośrednio centralnemu kierownictwu, niemniej wzajemna korespondencya dotyczących urzędów i organów.

O ile rozporządzenie z roku 1869 nie tyka pewnych już istniejących przepisów językowych, o tyle pozostają one i nadal w mocy obowiązującej. Nie wchodząc tu w ich treść, zaznaczyć tylko musimy, że w czasie wydania rozporządzenia, to jest w roku 1869, powinny one były już być zastosowane do zasady konstytucyjnej, wypowiedzianej w art. XIX ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli z d. 21 grudnia 1867 r., wedle której państwo uznaje równouprawnienie wszystkich używanych w kraju języków w szkole, urzędzie i życiu publicznem. [1])

Od roku 1869 nie przybyło już językowi polskiemu żadne nowe prawo, z wyjątkiem wprowadzenia go, jako urzędowego, na uniwersytecie lwowskim, a to rozp. minist. z dnia 19 września 1871 r. L. 10,558 dla komisyj egzaminacyjnych rządowych, a Najw, post. z 27 kwietnia 1879 r. Nr 74 D. u. k. dla władz akademickich. Natomiast kilkakrotne uchwały Sejmu krajowego, domagające się wprowadzenia języka polskiego, jako urzędowego na galicyjskich kolejach żelaznych, ten tylko drobny odniosły skutek, że w statucie organizacyjnym dla kolei państwowych z dnia 23 czerwca 1884 r. Nr 103 D. p. p. wyraźnie orzeczono, ustanawiając dla całego państwa język niemiecki, jako język służbowy administracyi kolejowej, że istniejące w Galicyi dyrekcye ruchu i podległe im organa służbowe mają mimo to używać języka polskiego w styczności z rządowemi niewojskowemi władzami, urzędami i sądami [2]) tudzież z władzami i organami autonomicznemi, a to w myśl rozp. z roku 1869. Postanowienie to nie nadaje językowi polskiemu żadnych praw nowych, lecz jest tylko formalnem stwierdzeniem już istniejących, jak świadczy samo powołanie się w niem na rozporządzenie z r. 1869.

Gdy wydawano rozporządzenie 1869, nie było wcale w Galicyi kolei państwowych, a zatem nie liczono się z niemi przy układaniu tekstu rozporządzenia. Po wybudowaniu zaś kolei transwersalnej i zorganizowaniu jej zarządu, powstał *ipso facto* „urząd podległy ministerstwu handlu,“ a więc i podpadający pod postanowienia rozp. z 1869 r. Właściwie należało więc rozporządzenie to zastosować doń w całości, t. j. nietylko o ile chodzi o język korespondencyi z władzami cywilnemi, ale także o ile chodzi o język służby wewnętrznej. Niema bowiem podstawy do przypuszczenia, jakoby rozp. z 1869 odnosiło się tylko do władz, w chwili jego wydania już istniejących, a nie miało się już odnosić do władz, które, jako podległe wymienionym ministerstwom, w przyszłości dopiero powstaną. Tak jednak nie uczyniono; uznano że rozp. z r. 1869 ma tylko w połowie, t. j. co do języka korespondencyi z władzami cywilnemi mieć zastosowanie do kolejowych dyrekcyi ruchu; co do języka służby wewnętrznej ustanowiono, wbrew rozp. z r. 1869, język niemiecki. Co do języka wreszcie, jakiego należy używać w tych stosunkach zewnętrznych, co do których § 5 rozp. z r. 1869 przepisuje utrzymanie *status quo*, to ten *status quo* został statutem organizacyjnym kolei państwowych wyjaśniony w ten sposób, że i do wszystkich autonomicznych władz i organów mają pisać krajowe dyrekcye ruchu i ich podwładne organa po polsku, że na wpływające do dyrekcyi ruchu podania i pisma stron, lub autonomicznych władz i organów, wystosowane w jednym z języków w rejonie tej dyrekcyi „w kraju używanych *(landesüblich)*“ odpowiadać należy w tymże samym języku. Powiedziano dalej, że styczność z publicznością (n. p. ustne porozumiewanie się podróżnych ze służbą kolejową) ma się odbywać albo w języku niemieckim, albo w języku w kraju używanym, stosownie do tego, w jakim języku postawione zostało zapytanie, lub uczyniona została enuncyacya, dająca powód do odpowiedzi. Ogłoszenia przeznaczone dla publiczności (cyrkularze, napisy, obwieszczenia) mają być wydawane w dwóch językach: po niemiecku i w języku krajowym. Z tych postanowień statutu organizacyjnego wynika jednak, że jeżeli koleje państwowe piszą do osoby prywatnej z własnej inicyatywy, *ex officio*, to językiem dla tego rodzaju korespondencyi przepisanym będzie język niemiecki, gdyż to już nie jest ani odpowiadaniem na podania strony, ani korespondencyą z władzą cywilną, rządową lub autonomiczną. Tak też jest istotnie, krajowe organa kolei państwowych, pisząc z urzędu do osób prywatnych, korporacyi i stowarzyszeń używają języka niemieckiego. Ponadto na mocy wyraźnej klauzuli statutu organizacyjnego z r. 1884 używają organa kolejowe języka niemieckiego w korespondencyi z krajowemi urzędami pocztowemi i telegraficznemi. Reforma kolejowego statutu organizacyjnego, przeprowadzona rozporządzeniem ministra handlu z d. 15-go grudnia 1891 Nr 183 D. p. p., nie porusza wcale kwestyi językowej, a więc niczego w tej mierze nie zmienia.

Postulaty kraju wobec postawionej na tym gruncie kwestyi językowej dadzą się streścić w potrójnem żądaniu:

1) Nieuszczuplania praw języka polskiego przez utrzymywanie w mocy obowiązującej przepisów lub praktyk z rozporządzeniem z 5 czerwca 1869 niewątpliwie niezgodnych; 2) tłómaczenia wątpliwych postanowień dziś obowiązujących, na korzyść języka polskiego, albowiem organa władzy są tylko emanacyą społeczeństwa samego, więc należy usuwać wszystko, coby stwarzało pomiędzy niemi sztuczny formalny rozdział a co, utrudniając porozumienie się rządzących z rządzonymi, nie dałoby się, ze stanowiska rozumnej administracyi usprawiedliwić; 3) rozszerzenia praw języka polskiego przez usunięcie istniejących jeszcze, a rzeczowo nieuzasadnionych ograniczeń.

Pod pierwszym względem należy żądać, by ck. żandarmerya w Galicyi używała języka polskiego tak w służbie wewnętrznej, jakoteż w korespondencyi z cywilnemi władzami rządowemi i autonomicznemi, gdyż jest ona władzą podlegającą ministerstwu obrony krajowej, a pod względem pełnienia służby bezpieczeństwa podlega bezpośrednio powiatowym i krajowym władzom administracyjnym. Rzecz ta była już poruszona przed laty w tem piśmie, lecz podczas gdy inicyator, p. Ksawery Musiałowicz, uważał iż potrzeba do tego uzyskać odpowiednią zmianę rozp. z r. 1869, to Dr Ernest Till wykazał — zdaniem naszem całkiem dowodnie — że wszelka zmiana jest zbyteczną, gdyż już na podstawie § 1 tegoż rozp. żandarmerya jest obowiązaną do używania polskiego języka.

Należy także przypomnieć, że w r. 1881 postawił poseł Jan hr. Stadnicki w Sejmie wniosek w sprawie używania języka niemieckiego w służbie wewnętrznej przez c. k. dyrekcyę domen państwowych galicyjskich, domagając się, by rząd usunął jak najspieszniej to nadużycie, sprzeczne z rozp. z r. 1869 i wprowadził tam język polski tak w wewnętrznej, jak i zewnętrznej służbie. Wniosek ten nie stał się jednak wcale przedmiotem rozpraw w Izbie i c. k. rząd nie złożył co do niego żadnego oświadczenia.

Dowód w tem, że 12 lat od czasu wprowadzenia urzędowego języka polskiego do władz, podległych ministerstwu rolnictwa, nie wystarczyło jeszcze na wprowadzenie go w dyrekcyi domen. Nie mieliśmy sposobności sprawdzenia, czy dziś jest już język polski z całą ścisłością wprowadzony w całą służbę wewnętrzną tej władzy. Ówczesny wniosek posła Jana Stadnickiego odnosił się jednak także i do c. k. krajowej dyrekcyi skarbu i do c. k. Nadprokuratoryi państwa w Krakowie, a nadto odnosiła się do używania języka niemieckiego w c. k. dyrekcyi skarbu także i interpelacya posła Małeckiego w Sejmie r. 1880. O nadprokuratoryach i prokuratoryach będzie mowa później; co do dyrekcyi skarbu zaś złożył na Sejmie dzisiejszy minister JE. Filip Zaleski, jako ówczesny komisarz rządowy, wyjaśnienia zaspakajające i dziś sprawa ta jest bezprzedmiotową, gdyż c. k. dyrekcya skarbu przestrzega ściśle przepisów o języku urzędowym.

Co do drugiego punktu, t. j. tłómaczenia *in dubio* na korzyść języka krajowego, mamy na myśli przedewszystkiem głośny spór z r. 1879 i 1880 o język prowadzenia ksiąg gruntowych w mieście Białej. Wiadomo, że wtenczas reprezentacya miasta Biały sprzeciwiła się zakładaniu i prowadzeniu ksiąg gruntowych wyłącznie w języku polskim, przenoszeniu wpisów z dawnych ksiąg gruntowych do nowo założonych w języku polskim, tłómaczeniu dawnych wpisów na język polski przez prowadzących księgi gruntowe i uzyskała rozporządzenie Prezydyum Wyższego Sądu krajowego w Krakowie z d. 18 listopada 1879, nakazujące dalsze prowadzenie nowych ksiąg hipotecznych w języku wniesionych podań i sądowych załatwień. Podobnie zarządził był swojego czasu prezydent lwowskiej apelacyi, bar. Komers, z d. 19 sierpnia 1869. Rzecz tę uważamy dlatego za wątpliwą, że jakkolwiek dokonywanie wpisów w księgi gruntowe jest niewątpliwie aktem służby wewnętrznej i jakkolwiek byłoby prawie nonsensem, by jeden i ten sam wykaz hipoteczny mieścił na swej karcie ciężarów wpisy różnojęzyczne, to jednak nie można zapoznawać interesu prawnego, polegającego na tem, aby wpis mógł dosłownie, a nietylko identycznie, reprodukować brzmienie uchwały, wydanej na podanie tabularne.

Wątpliwość jednak rozstrzygnął swojego czasu sam minister sprawiedliwości Herbst, na korzyść wpisów wyłącznie w języku urzędowym polskim (przeciw Komersowi). [3]) Natomiast minister Stremayr rozstrzygnął tym razem, pomimo wniesionego doń memoryału ze strony polskich posłów do Rady państwa i pomimo zażalenia Izby adwokatów, przeciw wyłączności języka urzędowego, a na korzyść żądań Białej, zaprzeczając, by dokonywanie wpisu było sprawą wewnętrznej służby sądowej. Otóż tu, *in dubio*, należy obstawać przy prawach języka polskiego, tem bardziej, że według słusznej uwagi Izby adwokatów, Sejm uchwalając ustawę krajową o wewnętrznem urządzeniu ksiąg gruntowych (z r. 1874), byłby tam pewno wstawił i oznaczenie języka wpisów, gdyby je wobec rozp. z 1869 uważał był jeszcze za wątpliwe.

W trzecim kierunku, to jest co do rozszerzenia dzisiejszych praw języka polskiego, to idzie przedewszystkiem o usunięcie tej anomalii, że dotąd językiem służby wewnętrznej w prokuratoryach państwa jest język niemiecki całkiem legalnie (a nie jedynie drogą nadużycia, jak mniemał poseł Jan Stadnicki); że również po niemiecku odbywa się wewnętrzna służba, to jest wewnętrzny zarząd i manipulacya w urzędach pocztowych i telegraficznych i zakładach rządowych przemysłowych, podlegających centralnemu kierownictwu. Również razi tu niemiecki język służby wewnętrznej na kolejach, posunięty tak daleko, że dwie budki, wzdłuż toru stojące, muszą porozumiewać się ze sobą, w służbowych sprawach, po niemiecku — i że konduktorowie wywołują przy odjeździe pociągów tylko *fertig*, a już w najlepszym razie *fertig* — gotów, chociaż podróżujemy w kraju, w którym język niemiecki nie jest dotąd *landesüblich*. Pierwszy i drugi z tych punktów poruszał dwukrotnie Dr Leonard Piętak własnemi wnioskami w Sejmie krajowym, zasiadając w nim, jako rektor uniwersytetu lwowskiego, w roku 1881 i 1882; za każdym razem bezskutecznie, bo Sejm nie doprowadził nawet do uchwały, a rząd nie zmienił istniejącego stanu rzeczy. Trzeci punkt był jednym z postulatów Koła polskiego w sprawach kolejowych aż do ostatnich czasów — i wiadomo, że dlatego tylko nie został uwzględniony w roku 1891 przy reorganizacyi kolei, iż bar. Czedikowi, ani Kołu polskiemu nie udało się przekonać najwyższych sfer w ministerstwie wojny, sztabie jeneralnym i naczelnych inspektoratach armii o zupełnej nieszkodliwości języka polskiego dla celów szybkiej mobilizacyi i przewozu armii kolejami. Wnioski prof. Piętaka podobno spotykały się wtedy z zarzutem, iż nie były „na czasie,“ tj. iż Sejm nie chciał się narażać na spodziewane (i jak się pokazało słusznie) proste nieuwzględnienie swych żądań lub nawet odmowę, w sprawie, w której odmowa byłaby zbyt bolesną, bo całkiem bezpodstawną. Nie wiemy, o ile z tego punktu widzenia byłby taki wniosek dzisiaj „na czasie,“ zważywszy, że ogólna konstelacya polityczna zmieniła się odtąd bardzo na niekorzyść żądań narodowych nie niemieckich; natomiast pozwalamy sobie wypowiedzieć mniemanie, że im trudniejszym okazuje się do ziszczenia jakiś postulat, uważany za bezwarunkowo słuszny i należny, tem wytrwalej, usilniej i natarczywiej należy go ponawiać, pukać i kołatać, dopóki nie zostanie otworzono. Odnosimy to zaś zarówno do prokuratoryi państwa, poczt i telegrafów, jak i do kolei żelaznych państwowych; nie wątpimy bowiem, że co się nie udało bar. Czedikowi, to się uda prezydentowi JE. Drowi Bilińskiemu, który nigdy nie wątpił, że polski język urzędowy na kolejach nie utrudnia w niczem pogotowia wojennego. Czego więc nie mógł wytłómaczyć centralnej biurokracyi wojskowej jego poprzednik, o tem niezawodnie zdoła ją przekonać dzisiejszy prezydent; tylko trzeba jemu samemu zostawić wybór stosownej chwili. Dlatego zupełnie podzielamy zapatrywanie prezesa Koła polskiego J. E. p. Jaworskiego, iż byłoby rzeczą niewczesną przemawiać w r. b. w Izbie poselskiej na temat języka polskiego na kolejach, bo znaczyłoby to tyle, co poruszyć gniazdo szerszeni, a wysoce utrudnić prezydentowi kolei i rządowi spełnienie tego zadania. Natomiast zgadzamy się z posłem Lewickim, który tę rzecz w Kole poruszył, w tem, że trzeba ją ciągle poruszać i naciskać na jej załatwienie. Ufamy silnie, że ten sam mąż, który swego czasu, jako rektor uniwersytetu lwowskiego potrafił wyrugować język niemiecki urzędowy z naszych władz akademickich, zechce i potrafi znaleść sposób wyrugowania go i z kolei żelaznych, tak żeby organa kolejowe w Galicyi po polsku urzędowały i pisząc do stron *ex officio* polskiego używały języka; żeby budnicy, stacye i dyrekcye nie potrzebowały korespondować z sobą po niemiecku i żeby kolej korespondowała po polsku także z pocztą i telegrafem.

Co do prokuratoryi państwa nastąpiła dotąd jedynie ta zmiana, że w rejonie apelacyi lwowskiej, oraz w prokuratoryi przy sądzie karnym w Krakowie prowadzi się dziennik podawczy po polsku i polsku exhibituje się akta.

Ponieważ założyliśmy sobie mówić tylko o języku służby wewnętrznej władz rządowych, przeto pomijamy wszystko inne i mimochodem tylko wspomniemy o dzisiejszym sporze między miastem Białą a Wydziałem krajowym, toczącym się przed trybunałem państwa i trybunałem administracyjnym co do używania języka niemieckiego lub polskiego przez reprezentacyę miasta Biały. Wydział krajowy przyjął, w myśl § 37 ustawy gminnej dla gmin miejskich z 13 marca 1889 r. Nr 24 D. u. k. do wiadomości regulamin, który sobie rada gminna Białej uchwaliła, a według którego uznano język niemiecki za język rozpraw w radzie gminnej i w magistracie, oraz za język załatwiania spraw. Skutkiem tego uznała się rada gminna także za uprawnioną do przedłożenia Wydziałowi krajowemu zamknięcie rachunków za r. 1891 i preliminarza budżetu na rok 1892 z relacyą w języku niemieckim, pomimo że Wydział krajowy przesłał jej był drukowany po polsku wzór tych wykazów. Otrzymanej relacyi Wydział krajowy nie przyjął, zwracając ją radzie gminnej z poleceniem, by wystosowała nową relacyę w języku polskim i by odtąd zawsze używała polskiego języka w pismach, do Wydziału wystosowanych.

Nie ulega wątpliwości, że Rada gminna, gdy występuje wobec Wydziału krajowego, jako niższa władza samorządna, jako organ podwładny, jest obowiązaną stosować się do języka urzędowego swej władzy zwierzchniej. Wynika ztąd, że Rada gminna Biały ma pisać do Wydziału krajowego, mającego język urzędowy polski, po polsku. W tym duchu wniósł też Wydział krajowy galicyjski replikę do Trybunału państwa. Istnieją nadto w tej mierze prejudykaty Trybunału państwa, przemawiające na naszą korzyść; mianowicie orzeczenie jego z d. 16 stycznia 1882 l. 3 przeciw zażaleniu Wydziału drogowego w powiecie opawskim na Szląsku [4]) i orzeczenie z 28 października 1892 l. 333 przeciw zażaleniu jednej gminy słoweńskiej w Karyntyi. W obu wypadkach odrzucono zażalenie *a limine* z powodu, że zdaniem Trybunału państwa żaden organ administracyjny, podporząd-

[1]) W sądownictwie karnem stało się to po części jeszcze w r. 1860.

[2]) Patrz § 7 cyt. statutu organiz. wydanego jako rozporządzenie ministra handlu.

[3]) Także ś. p. prezydent Tarnawski we Lwowie i ś. p. prezydent apelacyi Kopff w Krakowie zarządzili byli prowadzenie ksiąg gruntowych wyłącznie w języku polskim urzędowym.

[4]) Hye, *Sammlung der Erkenntnisse* etc. Bd. VI, Nr. 251.

---

takiego zapytać; ale pożywna „kachy“ wszystkie myśli wypędziła mu z głowy a wreszcie i Rosyanin już chrapał głośno. Ujbanczyk poczuł nieprzezwyciężoną ochotę pójść za jego przykładem i tylko pomny na prośby Andrzeja mocował się z sobą.

Ogień trzaskał na kominie, Tunguz spał, Andrzej spluwał i ssał fajeczkę, aż w cybuszku piszczało; Simaksiu mruczała, przerzucając na ławie łachmany swojej pościeli, a z ciemności, z za komina dobiegał stłumiony szept młodzieży.

— Dżjanka, kup mi w mieście naparstek, proszę cię. Doprawdy kup! Patrz! jakem sobie palce pokłuła, reparując wam odzież. Widzisz, jaka dziura?

— Co mi tam! Wielka rzecz, dziura w palcu. Tem lepiej, powiesisz sobie kólczyk! — opędzał sie żartobliwie proszony i półgłosem zanucił:

Oj, kupię ci naparsteczek
Nie żelazny, nie miedziany
Ale z srebra, ze szczerego
Ulany!

— On ci nie kupi, on... ukradnie! — zaskrzeczał nagle dość głośno Foka.

— Spać! — krzyknął Andrzej — dosyć zbytków!

W ciszy, która zapanowała na chwilę, Ujbanczyk zasnął, powaliwszy się na ławę, ale wkrótce obudziło go wołanie i silne w bok szturchnięcie:

— Cóż ty, widzę, śpisz sobie? wstawaj, wstawaj! — szeptał Andrzej, silnie go za ramię targając.

Ujbanczyk zrobił nadludzkie wysilenie i usiadł na ławie.

— O co chodzi?

— Zapomniałeś? Podnoś się, już wszystko gotowe!

Ujbanczyk powstał i zataczając się, przeszedł za Andrzejem na żeńską izby połowę, gdzie przed łożem gospodarstwa stał mały stoliczek, oświecony cienką woskową świeczką, przyklejoną do jego krawędzi, a widocznie wziętą z przed obrazów; na stole leżał arkusz papieru, pióro i stała buteleczka atramentu.

— Pisz! — rzekł Andrzej poważnie, siadając obok niego, a zniżywszy głos, jeszcze bardziej zaczął mu wyłuszczać, co i jak powinien napisać. Ujbanczyk pilnie go słuchał, ze zdziwieniem i przykrością, bo nadzieja snu coraz dalej go odbiegała.

— Ależ to nieprawda! — krzyknął wreszcie stłumionym głosem — jakże ja mogę to napisać?

— Głupiś! Nie twoja w tem głowa, co pisać. Pisarz jesteś, więc pisz, co gromada kazali. Co ty rozumiesz: dziś on taki, a jutro owaki. Widziałem ja ich niemało. Siedzi i myśli, a o czem myśli, kto go wie? Przybysz, cudzoziemiec, kto go przeniknie? Może ty? — zakończył szydersko. — Pisz, jakem ci powiedział.

Ujbanczyk podrapał się w głowę, pomyślał, kazał sobie wszystko raz jeszcze powtórzyć, poczem umoczył pióro, pochylił kędzierzawą czuprynę i zwracając twarz to jednym, to drugim bokiem do papieru, zaczął pisać. Litery kreślił starannie jedna za drugą, dając pierwszeństwo dużym i krzywym i pomagając sobie językiem, który wywiesił, i suwał nim po wargach w ślad za piórem, idącem po papierze.

Jego Wielmożności Panu
Naczelnikowi Dzurdżujskiego
Okręgu.

Prośba.

My Dzurdżujski ułus, Kangałagski nosleg rodu Esie miejscowości Andy rodowicze, jako ten Urutski Stefan, wielki pan, prosi o mięso, prosi o rybę, prosi o masło, prosi o mąkę, a że w miejscowości Andy wielki głód, nie mamy świeżej ryby, niema soli i mąki; trzysta wiorst do miasta, a Jakut biedny dziki nie ma nic, a co jest, to śmierdzi. A my boim się, bo on gniewa się i grozi zabić, a nawet na naszego kniazia Andrzeja rzucał miską, połamał łyżkę, a nikt nie wie, co on myśli, bo siedzi i myśli. To my pokornie prosim, bo my nie możem, aby tego Urutskiego Stefana zabrać na wieki wieków Amen. O co podpisujem.

Pieczęć przyłożył Dzurdżujski ułus Kangałagski nosleg rodu Esie Kniaź Andrzej Wasilewicz Trofimow.

Pisał pisarz Ujbanczyk Dzurdżujskiego ułusu Kangałagskiego noslego rodu Esie rodowicz Jan Mateuszewicz Trofimow.

Dnia 20 marca 188... roku.

(Dalszy ciąg nastąpi).

kowany Wydziałowi krajowemu (żądającemu w obu wypadkach pism niemieckich, a nie czeskich lub słoweńskich) nie może wnosić zażalenia przeciw reskryptowi przełożonego Wydziału krajow., tyczącemu się języka, a więc toku służby wewnętrznej. Co więc w obu tych wypadkach uznano za zasadę, na szkodę języków słowiańskich, to również powinno doczekać się uznania w wypadku bialskim na korzyść języka polskiego.

Na tem kończymy. Wobec zbliżającego się Sejmu uważaliśmy za potrzebne, sprawę języka prokuratoryi, poczt, telegrafów i kolei żelaznych z całym naciskiem podnieść, tem bardziej, że horyzont polityczny nie jest tak pogodny, jakby się może zdawać mogło. Najnowszy polityczny program rządowy mówi o wykluczeniu wszelkiej dalszej zmiany dzisiejszego narodowego stanu posiadania, tudzież o pełnem uwzględnieniu znaczenia, jakie się językowi niemieckiemu jako powszechnemu środkowi porozumiewania się także i w celach administracyi należy, a Koło polskie przyjmuje ten program bez zastrzeżeń. Rząd odmawia dotąd stanowczo wprowadzenia czeskiego języka urzędowego w czysto czeskich okolicach Czech. Prezydentowi najwyższego trybunału sądowego trafia się „pomyłka“ nazwania w swym reskrypcie języków niemieckich „obcymi,“ a zarządzeniem swem o tłómaczeniu wyroków niższych instancyj na niemieckie itp. ułatwił pan prezydent tworzenie dla spraw z krajów nieniemieckich senatów wyrokujących, w których radcy nieznający dotyczącego języka będą w większości. Kto wie, czy się nie pojawi wkrótce w parlamencie nowa edycya wniosku Scharschmida o języku państwowym, a jak kolwiek już ten wniosek wykluczał naruszenie galicyjskiego rozp. z 1869 o języku służby wewnętrznej, to jednak z drugiej strony tolerował wprowadzony niem język polski tylko w granicach dzisiejszych. Gdyby więc podobny projekt zyskał kiedy moc prawa, co w obec nieobliczalnych stosunków w parlamencie nie jest wykluczone, to o rozszerzeniu praw języka polskiego poza granice rozp. z 1869 nie mogłoby już być mowy. Dlatego uważamy, że ta sprawa powinna być ciągle na tapecie.

Prof. Stanisław Starzyński.

KRONIKA.

Kraków 4 kwietnia.

— **Zapiski osobiste.** Znakomita powieściopisarka Marya Rodziewiczówna bawi w naszem mieście w przejeździe do Rzymu.

— **Ze świąt.** Jak co roku, pierwsza rezurekcya w Wielką Sobotę odbyła się z uderzeniem godziny 6 w katedrze na Wawelu. Tego roku, z powodu nieobecności Jego Eminencyi Najprzew. X. Kardynała Dunajewskiego, nabożeństwo rezurekcyjne odprawił X. infułat Matzke. W kościele N. Maryi Panny odnowioną została zaniechana dawno procesya rezurekcyjna naokoło świątyni Maryackiej. W procesyi wzięły udział tysiące wiernych, a pieśń radosna rozbrzmiewała po prastarym rynku krakowskim. Rano w niedzielę na rezurekcyach kościoły XX. Misyonarzy na Stradomiu i św. Floryana na Kleparzu również były przepełnione. Przed południem w katedrze na Wawelu Sumę celebrował X. infułat Matzke, kazanie wypowiedział X. wikary katedralny Łabaj; w kościele N. Maryi Panny celebrował X. prałat Krzemieński.

W drugie święto Wielkiejnocy ruch znacznej części mieszkańców Krakowa skierował się ku Zwierzyńcowi na t. zw. „Emaus“ i na odpust do kościoła PP. Norbertanek na Zwierzyńcu. Dziś odbędzie się „Rękawka“ z nowym programem.

W katedrze na Wawelu podczas uroczystości Wielkotygodniowych odśpiewał chór katedralny lamentacye Haydna. W Wielką Niedzielę Mszę Wincentego Richlinga pod kierunkiem osobistym kompozytora, a zarazem dyrektora muzyki katedralnej.

— **Święcone** w pałacu „pod Baranami“ połączyło znów, jak dawnemi laty, liczne koła przyjaciół tego od trzech generacyj tak z Krakowem zjednoczonego domu; mówimy przyjaciół, lubo w tem zebraniu były reprezentowane wszystkie sfery naszego społeczeństwa. Hr. Adamowa Potocka przyjmowała w pierwszym salonie przybywających jajkiem święconem; hr. Andrzejowie Potoccy, oraz cztery siostry gospodarza domu, podejmowali gości przy stole biesiadnym.

Niemniej liczne było zebranie i świetne przyjęcie na Święconem w pałacu Spiskim u pp. delegatostwa Laskowskich, które się odbyło w poniedziałek wielkanocny. W oba więc święta znalazł świat krakowski ogniska sympatycznie łączące szerokie koła społeczeństwa.

Zajaśniała piękna wiosna w święto Zmartwychwstania, to też ruch towarzyski, jakby pod jej tchnieniem, był bardzo ożywiony. Zanotować nam należy Święcone w pierwszy dzień świąt na Prałatówce u X. infułata Krzemieńskiego, Święcone u hr. Romanów Michałowskich, a w drugi dzień świąt liczniejsze zebranie u hr. L. Dębickich na Wenecyi.

— **Pielgrzymka polska do Rzymu.** Otrzymujemy następujące pismo: Jutro, tj. we środę, d. 5 kwietnia o godz. 9 rano w kościele katedralnym na Wawelu przed ołtarzem św. Stanisława, biskupa, odprawioną będzie Msza św. dla pielgrzymów, a następnie otrzymają oni błogosławieństwo kościelne.

O godz. 2 po południu w kancelaryi Książęco-biskupiego Konsystorza wydawane będą bilety kolejowe na podróż do Rzymu tam i z powrotem, za okazaniem poświadczenia przynależności do pielgrzymki. Za temi biletami nie można innym pociągiem jechać, jak tylko pociągiem nadzwyczajnym, który wyjedzie z Krakowa jutro, tj. we środę, o godz. 7 minut 45 wieczorem.

Ponieważ wszystkie bilety kolejowe są już przeze mnie zapłacone i odebrane, przeto w razie, gdyby która osoba z zapisanych do udziału w pielgrzymce, dla jakichkolwiek powodów, nie mogła jechać, obowiązaną jest wyszukać za siebie zastępcę, a zanim tejże osobie odstąpi swe pątnicze prawa, powinna się ze mną porozumieć.

Tenczynek, dnia 4 kwietnia 1893 r.

X. Dr Wincenty Smoczyński,
przewodnik pielgrzymki.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 6 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym posiedzenia jawnego jest wniosek komisyi administracyjnej, tyczący się zmiany podatku akcyzowego w Krakowie; na porządku dziennym posiedzenia poufnego mianowanie inspektora budownictwa, kancelisty i tymczasowego egzekutora.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 5 b. m. o godz. 6 po południu posiedzenie zwyczajne w sali Śniadeckich (*Collegium novum*, I piętro). Porządek dzienny: 1) Demonstracye anatomo-patologiczne, prof. Browicz; 2) odłożona demonstracya hodowli i preparatów prątka tężcowego, Dr Ponikło.

— **Na Świętopietrze** nadesłali na ręce X. infułata Krzemieńskiego: Wydział Rady powiatowej w Myślenicach 25 złr., p. Władysław Komorowski z Bojanowa 15 złr. 50 ct., Klasztor XX. Cystersów w Mogile 12 złr. 50 ct., Klasztor XX. Augustyanów w Krakowie 10 złr.

— **Kadencya kwietniowa** sądów przysięgłych w tutejszym Sądzie karnym rozpoczyna się jutro we środę dnia 5 b. m. o godz. 9 rano. Repertuar na bieżący tydzień obejmuje dwie zbrodnie zabójstwa i jednę zbrodnię sprzeniewierzenia.

— **Prezydyum Namiestnictwa** udzieliło komitetowi, zajmującemu się sprowadzeniem zwłok ś. p. Teofila Lenartowicza, pozwolenia na 3 miesiące do zbierania w kraju składek, celem zebrania funduszów na sprowadzenie z Florencyi tych zwłok i złożenie ich w grobowcu przy kościele XX. Paulinów na Skałce, z wykluczeniem kwesty od domu do domu i pod warunkiem, że zbieraniem tych składek zajmować się będą osoby, zaopatrzone w certyfikaty przez komitet wystawione, a przez tutejszeego dyrektora policyi koramizowane, i że wynik zbierania ogłoszony będzie w dziennikach krajowych.

— **Mianowania.** P. Namiestnik zamianował koncepistę Namiestnictwa, Dra Stanisława hr. Mycielskiego, komisarzem powiatowym, a praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Franciszka Balkę, koncepistą Namiestnictwa.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 17 marca b. r. zatwierdził wybór Jerzego hr. Dunin-Borkowskiego, podkomorzego i właściciela dóbr, na prezesa, i X. Jana Kaliniewicza, proboszcza łac. w Trembowli, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Trembowli.

— **Nowi członkowie Izby panów.** Odręcznem pismem z 1 b. m. powołał Najj. Pan tajnych radców Dra Franciszka Smolkę i Fryderyka Karola hr. Kinsky'ego na dożywotnich członków Izby panów.

— **Wybór posła.** Jak donoszą dzienniki lwowskie, postawiono na opróżniony po ś. p. Konstantym Bobczyńskim mandat do Sejmu krajowego 3 kandydatury: p. Wysockiego z Jasienicy, p. Seweryna Skrzyńskiego i p. Jana Skwary, włościanina z Targowisk. Wybory odbędą się dnia 19 b. m.

— **Honorowe obywatelstwo.** Rada miasta Przemyśla na posiedzeniu dnia 29 z. m. powzięła jednomyślnie następującą uchwałę: „W uznaniu wielkich i niespożytych zasług, które Dr Franciszek Smolka, były prezydent Izby poselskiej, położył dla kraju, miasto Przemyśl czcząc niezłomny charakter Tegoż i działalność Jego, jako męża stanu, nadaje Drowi Franciszkowi Smolce honorowe obywatelstwo miasta Przemyśla.“ O uchwale tej zawiadomiono p. Smolkę telegraficznie.

— **Podróże naukowe.** Ze Lwowa donoszą nam: (×) Wydział kraj. wydelegował p. Juliusza Frommla, znanego agronoma i pełnomocnika dóbr hr. Siemieńskiego-Lewickiego, w podróż naukową w celu zwiedzenia zagranicznych szkół rolniczych, połączonych z internatami, i zapoznania się z ich organizacyą. P. Frommel po powrocie swym ma przedłożyć Wydziałowi krajowemu sprawozdanie z urządzeń internatów oraz wnioski w sprawie urządzenia internatu przy krajowej wyższej szkole w Dublanach.

Na wniosek krajow. komisyi dla spraw rolniczych, postanowił również Wydział krajowy wysłać za granicę instruktora krajowego dla mleczarstwa Dra Ursyna Wareg Massalskiego, celem zbadania postępu w technice mleczarstwa, urządzenia mleczarń gospodarskich i zbiorowych, tudzież instytutów naukowych mleczarskich. Zebrane przez Dra Massalskiego wiadomości będą mogły być zużytkowane przy wykładach w szkołach rolniczych, oraz przy urządzaniu działu rolniczego na przyszłej krajowej powszechnej wystawie.

— **Trzeci zjazd lekarzy powiatowych** odbędzie się dnia 30 b. m. we Lwowie. Obrady toczyć się będą nad kwestyami, poruszonemi na poprzednich zjazdach, tudzież nad wnioskami, jakie pp. lekarze przeszlą w streszczeniu na ręce sekretarza zjazdu Dra Obtułowicza.

— **Zarząd Muzeum przemysłowego** miejskiego we Lwowie uwiadamia, iż odnośnie do konkursu, ogłoszonego dnia 4 stycznia b. r., w skład komisyi sędziów do oceny i nagrodzenia robót stolarskich weszli pp.: Getritz, członek zarządu Muzeum, jako przewodniczący; prof. Bisanz, członek zarządu Muzeum; Skowron, inżynier; Wczelak, majster stolarski; Kruk, majster stolarski i Rebczyński, kustosz Muzeum. — W skład komisyi sędziów do oceny i nagrodzenia robót introligatorskich weszli pp.: Getritz, jako przewodniczący; architekt Rawski, członek zarządu Muzeum; Gubrynowicz, członek zarządu Muzeum; Skowron, Wierzbicki, introligator i Rebczyński.

— **Echa ruskie.** Prokuratorya lwowska wniosła akt oskarżenia przeciw p. Kornelowi Ustjanowiczowi, malarzowi i poecie ruskiemu, z powodu, iż tenże, przedstawiając na malowidle cerkiewnem w Butynach, powiatu żółkiewskiego, męki grzeszników w piekle, nadał niektórym z nich fizyognomie podobne do osobistości, które zajmowały i jeszcze zajmują w Galicyi wybitne stanowiska. Na tem malowidle ma się znajdować podobizna hr. Gołuchowskiego, jakiegoś szlachcica i jeszcze kilku wybitnych osobistości narodowości polskiej. Rozprawa karna w tej sprawie ma się odbyć przed sądem przysięgłych we Lwowie.

Dr M. Kozaryszczuk, jak donosi *Hałyczanin*, został we czwartek po południu wypuszczony na wolność z aresztu śledczego, w którym siedział od 19 grudnia z. r. Akt oskarżenia przeciw niemu będzie wniesiony i rozprawa odbędzie się jeszcze w bieżącem półroczu; gdzie się ma odbyć rozprawa, dotychczas niewiadomo. Sąd czerniowiecki obstaje przy tem, by rozprawa odbywała się w Czerniowcach.

— **Stypendyum.** Józef Kolischer nadał stypendyum z fundacyi Joela Biera o rocznych 180 złr., Eisigowi Bierowi, uczniowi I klasy gimnazyum w Stryju.

— **Franciszek Wacław Jerzabek** poeta i publicysta czeski, zmarł w Pradze 31 z. m.

— **Pojedynek** na pistolety odbył się w sobotę w Saint-Ouen między p. Andrieux a Maretem. Oczywiście bez rezultatu.

— **Lekarzem rządowym** w Dolnej Tuzli została mianowaną przez rząd krajów okupowanych Dr Krajewska, dyplomowana w Zurychu, przedtem asystentka fizyologa prof. Schiffa.

— **Nekrologia.** Ludwik Jasieńczyk z Jabłony Jabłoński, podchorąży 10 pułku piechoty liniowej w r. 1831, były właściciel dóbr, zmarł w Rzeszowie w 81 roku życia. Zmarły posiadał mir i powagę wśród obywatelstwa w Rzeszowskiem, jako mąż nieskazitelnego charakteru i wyższego wykształcenia. Ożeniony z Maryą hrabianką Dębicką, zostawił czterech synów i córkę.

— Księżna Zenejda z Hołyńskich Lubomirska zmarła w zamku w Równem na Wołyniu w Niedzielę Wielkanocną. Była to pani, odznaczająca się żywym umysłem i wielką w stosunkach towarzyskich uprzejmością. Wdowa po ś. p. Kazimierzu księciu Lubomirskim, była matką księcia Stanisława, właściciela klucza Równe, i Maryi zaślubionej hr. Montebello.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę 5 kwietnia po raz trzynasty: *Dom waryatów*, krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa; tłómaczył M. Sachorowski — i po raz dziesiąty: *Pierwiosnki*, obrazek sceniczny w 1 akcie K. Ujejskiego.

We czwartek 6 kwietnia po raz jedenasty: *Flirt*, komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę 8 kwietnia na dochód Anny Kałużyńskiej po raz pierwszy: *Książę Henryk*, dramat historyczny w 5 aktach Bronisława Grabowskiego. (Zalecony do grania przez krakowską komisyę konkursową imienia Wołodkowicza).

— Dnia 3 kwietnia piękna pogoda; termometr od +4·2 doszedł do +16·6 C. Barometr opada; o godzinie 7-mej rano dnia 4 kwietnia stan jego był 745·3 mm., termometru +6·2 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 5 kwietnia: św. Wincentego Ferer.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Przegląd powszechny na czele zeszytu kwietniowego podaje dotykający ważnych spraw ekonomicznych kraju naszego odczyt „Walka z drożyzną,“ miany niedawno przez prof. Antoniego Górskiego na kursach publicznych, urządzanych staraniem zarządu muzeum Baranieckiego. Dalej obok dalszego ciągu tyle zajmujących „Listów z podróży po Azyi“ księcia Pawła Sapiehy, który obecnie opisuje pobyt swój w Chinach i Japonii, oraz obok dokończenia artykułu X. Arndta T. J. o Doelingerze i dokończenia ciekawego urywku „Ze wspomnień nowogrodzkiego szlachcica,“ podanego przez p. Kajetana Kraszewskiego, spotykamy pracę historyczną Romualda Koppensa T. J. pt. „Dwa lata w życiu Stanisława Orzechowskiego,“ skreśloną na podstawie najnowszych wydanych źródeł. Zeszytu dopełnia zajmujący przegląd piśmiennictwa krajowego i zagranicznego, tudzież sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego, do których to rubryk przyczynków dostarczyli między innymi prof. Szarłowski i X. J. Bilczewski.

Dział ekonomiczny.

Kurs dla maszynistów. Na mocy rozporządzenia ministerstwa odbędzie się w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie w roku 1893 kurs specyalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, a to w miesiącach kwietniu, maju i czerwcu w 4 godzinach tygodniowo. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs ten zgłosić się winien osobiście lub listownie z podaniem swego adresu do Dyrekcyi zakładu najdalej do 15 kwietnia b. r. i wykazać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe. Wpisy na kurs ten odbędą się d. 14 i 15 kwietnia b. r. Każdy z wpisujących się płaci 1 złr. na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty niema uwolnienia. Dalszych opłat niema. Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwo, stwierdzające pilność i zachowanie się.

Nierogacizna z zakładu obserwacyjnego w Biały. Namiestnictwo dolno-austryackie zmieniło swoje rozporządzenie z dnia 10 marca b. r. w ten sposób, że nierogacizna, nadeszła na targ w St. Marx w Wiedniu z zakładu obserwacyjnego w Biały, o ile okaże się przy wyładowaniu niepodejrzaną, dopuszczona będzie do wolnego obrotu. Nierogacizna, u której przy wyładowaniu lub podczas przebywania na targu centralnym spostrzeżone będą objawy zarazy pyskowej i racicowej, będzie odstawioną na targ kontumacyjny, a ztamtąd przewiezioną na rzeź w obrębie miasta Wiednia, przy ścisłem zachowaniu przez Magistrat wiedeński wydanych zarządzeń targowych i weterynarsko-policyjnych.

Listy zastawne Królestwa Polskiego. Do syndykatu bankierskiego, pośredniczącego w całej operacyi konwersyjnej listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego półprocentowych na listy zastawne cztero i pięcioprocentowe, oprócz firm petersburskich i domów bankierskich warszawskich, należą z zagranicznych domy: Mendelssohna i Bleichrödera w Berlinie. Żądania zamiany listów zastawnych 5% na 4½% przyjmowane będą tylko do d. 20 maja b. r. Dyrekcya ogłosi wkrótce, kiedy, gdzie i w jaki sposób żądania te mają być wnoszone.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 4 kwietnia.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu żadnego nie było ruchu, ponieważ z powodu święta Izraelici w handlu zbożowym nie brali udziału. Tym sposobem żadnych nie było danych do wypośrodkowania rzeczywistej ceny, a notowania, które podajemy, są tylko nominalne.

Płacono pszenicę białą 8·20 do 8·40, czerwoną 8·— do 8·35, żółtą 8·— do 8·30 złr.; żyto 6·65 do 6·90 złr.; jęczmień browarny 6·25 do 6·75, na kasze 5·30 do 5·40 złr.; owies 6·— do 6·35 złr.; rzepak 11·50 do 12·30 złr.; koniczynę czerwoną 56 do 70, białą 55 do 70 złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 4 kwietnia. (*Telegram biura koresp.*). Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 31 marca.

Banknoty w obiegu	465.380,000 złr.	(+ 24.395,000)
Zapas kruszcowy	294.954,000 „	(+ 3.774,000)
Portfel wekslowy	167.660,000 „	(+ 20 030,000)
Lombard	21.406,000 „	(+ 969,000)
Rezerwa banknotów nieopodatkowanych	32.245,000 „	(—20.700,000)
Obieg not państw.	413.474,000 „	(— 962,000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*).

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4 kwietnia. Kardynał Gruscha wyjechał do Rzymu, ażeby przedstawić Papieżowi pielgrzymkę austryacką.

Weissenbach 4 kwietnia. Z Sankt-Gallen donoszą, że w tamtejszej fabryce celulozy zaszła dziś w nocy eksplozya kotła. Budynek uległ zniszczeniu. Dwie osoby zginęły, wielu jest rannych. Szkody wynoszą 160.000 złr.

Nancy 4 kwietnia. W nocy z soboty na niedzielę przyszło do krwawej bójki pomiędzy francuskimi a włoskimi robotnikami kopalń w Ludres. Jeden robotnik francuski zabity został pchnięciem noża. Aresztowano dwóch robotników włoskich, braci Castagne, jako głównych podżegaczy. Miejscową żandarmeryę wzmocniono. Wśród ludności panuje silne rozdrażnienie.

Gandawa 4 kwietnia. Kongres socyalistyczny przyjął prawie jednomyślnie porządek dzienny, według którego utrzymane zostają w pełni dawniejsze uchwały w sprawie powszechnego prawa głosowania. Powszechnego strejku jednak w tym wypadku unikać należy, jeśli ograniczenia co do powszechnego prawa głosowania odnosić się będą wyłącznie do wieku albo do prawa, jakie przysługiwać ma ojcom rodziny co do oddawania kilku głosów. Jeżeli jednak właścicielom ziemskim, albo tym, którzy się wykażą dyplomem wykształcenia naukowego, albo artystycznego, nowa ustawa wyborcza zapewni prawo kilkakrotnego głosowania, wówczas Rada jeneralna partyi robotniczej otrzyma polecenie zarządzenia powszechnego strejku. W mieście panuje zupełny porządek i spokój.

Rzym 4 kwietnia. Biuro Stefaniego donosi: Książę Czarnogórski wyśle następcę tronu Daniłę na srebrne wesele królestwa włoskich do Rzymu.

Rzym 4 kwietnia. Kardynał Appoloni umarł.

Londyn 4 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Meksyku: Izby zostały w sobotę otwarte odczytaniem orędzia prezydenta. Orędzie zapowiada oszczędności w wysokości 3 milionów pezos oraz twierdzi, iż prawdopodobnie, dzięki dochodom z nowych podatków, równowaga w budżecie będzie mogła być przywróconą.

Londyn 4 kwietnia. Jak donosi *Times* z Filadelfii, wywiezione zostaną dziś 1½ miliona dolarów złota do Europy. Część tego złota przeznaczona jest dla Paryża.

Londyn 4-go kwietnia. *Daily News* donosi z Konstantynopola: Ajent dyplomatyczny Stanów Zjednoczonych wystosował do Porty notę, zawierającą protest z powodu, iż pewien list, pochodzący z Armenii, a zaopatrzony w pieczęć konsulatu amerykańskiego, został przez władze tureckie otwarty.

Londyn 4 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Rio de Janeiro: Wojska rządowe z pomiędzy 1,500 ludzi, którzy wzięli udział w potyczkach pod Alegrete i Rio Grande do Sul, straciły 500 ludzi.

Bukareszt 4 kwietnia. Izba przyjęła 70 głosami przeciwko 5 projekt ustawy o nauce elementarnej. Senat przyjął 58 głosami przeciwko 10 ustawę o nauce w szkołach przemysłowych. Izba odroczyła się następnie do 5 kwietnia.

Belgrad 4 kwietnia. Austryacko-węgierski konsul w Widdyniu, Aleksander Pescha, otrzymał order Białego Orła.

Belgrad 4 kwietnia. Pogłoski, jakie się pojawiły w dziennikach węgierskich o przesileniu ministeryalnem w Serbii, uważane są w sferach najlepiej poinformowanych za zmyślone. Podobnież wszelkiego uzasadnienia pozbawiona jest pogłoska, według której rząd bułgarski zwrócić miał uwagę rządu serbskiego na agitacyę emigrantów bułgarskich.

Belgrad 4 kwietnia. Z powodu rocznicy powstania Miłosza Obrenowicza przeciwko Turkom i poddania serbskich twierdz, odbyło się uroczyste nabożeństwo oraz szereg innych ludowych uroczystości. Dzienniki liberalne w pełnych zapału słowach sławią dynastyę Obrenowiczów.

Lizbona 4 kwietnia. Pożar zniszczył w piątek Mały Teatr i graniczące z nim zakłady. Z ludzi nikt życia nie stracił. Szkody są znaczne.

Manila 4 kwietnia. W wielkim pożarze, jaki wybuchł na przedmieściach miasta Manila, zginęło 5 krajowców; 28 poniosło ciężkie poparzenia.

Przesilenie gabinetowe we Francyi

Paryż 4 kwietnia. Méline przyjął w sobotę misyę utworzenia nowego gabinetu i zaproponował następującą listę ministeryalną: Méline prezydyum i handel, Dupuy sprawy wewnętrzne, Develle sprawy zagraniczne, Trarieux sprawiedliwość, Loizillon wojna, Rieunier marynarka, Poincaré finanse, Spuller oświata, Viette roboty publiczne, Viger rolnictwo.

W niedzielę rano zdał Méline Carnotowi sprawę o podjętych krokach w celu utworzenia nowego gabinetu. Rokowania brały pomyślny obrót i zdawało się, że gabinet w powyższym składzie przyjdzie do skutku. Zapewniano nawet, że nowy gabinet zaraz po ukonstytuowaniu się złoży oświadczenie, iż gotów jest złagodzić w ustawodawstwie cłowem te postanowienia, które po poczynionych doświadczeniach okazały się przesadnemi. Tymczasem wczoraj rozeszła się pogłoska, że Poincaré nie chce przyjąć teki finansów, a wskutek tego zaczęto zaraz wątpić, czy Méline zdoła utworzyć nowy gabinet.

Paryż 4 kwietnia. Dzienniki zapewniają, iż Poincaré nie przyjął stanowczo teki skarbu. Krąży pogłoska, iż teka ta poruczona zostanie Juliuszowi Roche.

Paryż 4 kwietnia. Poincaré odmówił stanowczo przyjęcia teki ministra skarbu. Sądzą powszechnie, iż Méline zrzeknie się misyi utworzenia nowego gabinetu.

Paryż 4 kwietnia. Z powodu nieprzyjęcia teki skarbu przez Poincaré'go, udał się Méline do prezydenta Carnota i oświadczył mu, iż zrzeka się misyi utworzenia nowego gabinetu. Prezydent Rzeczypospolitej konferował następnie z Kazimierzem Périer.

Paryż 4 kwietnia. Carnot powierzył p. Dupuy, ministrowi oświaty w poprzednim gabinecie, misyę utworzenia nowego gabinetu. Dupuy przyjął tę misyę. Sądzą, że Peytral obejmie tekę skarbu, zaś Develle, Viger, Viette, Loizillon, Rieunier i Delcasse zatrzymają swoje teki.

Paryż 4 kwietnia. Powszechnie utrzymuje się mniemanie, że kombinacya gabinetu Dupuy dziś już przyjdzie do skutku. Niektóre dzienniki wyrażają jednak wątpliwości co do bezpośredniego załatwienia przesilenia.

Paryż 4 kwietnia. Dupuy zrzekł się misyi utworzenia gabinetu wskutek tego, iż Peytral nie chciał przyjąć teki finansów.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla ociemniałego pedagoga W. K. złożono od W. K. 10 złr., A. L. z Bochni 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godz. 10—2 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 kwietnia 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	85	Anglobank	160	10
Renta austryac. srebrna „	98	70	Union	267	—
Renta austryac. 4% złota	117	—	Bankverein	130	50
Renta austryac. 4% koronowa	96	95	Akcye Länderbank.	263	80
Akcye ban. ausst.-w.	995	—	„ kol. Kar. Lud.	219	25
„ kredytowe	356	60	„ „ lwowsko-czerniow.	262	—
Londyn	121	55	„ „ połudn.	116	75
Napoleony	9	66	Elbethal	243	50
Dukaty	5	75	Nordbahn	2950	
Marki	59	50	Staatsbahn	309	—
4% Renta węg. kor.	95	45	Alpin	53	90
4% „ „ złota	115	85	Akcye tytoniowe	184	75
Losy prem. węg.	154	25	Ruble	125	75
Losy tureckie	51	70			

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 4 kwietnia.

Banknoty austr.	167	95	4% Listy likw. pols.	63	80
Krótki Wiedeń	167	80	Akc. kol. Kar. Lud	92	30
Banknoty ros.	211	05	„ austr. kred.	191	25
5% Listy zast. pols.	66	20	Ultimo Ruble	210	75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Bieliznę męską, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty otrzymał w wielkim wyborze i poleca: Kazimierz Niesiołowski w Krakowie, Sukiennice L. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (476-2-)

Księgarnia katolicka
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała na skład główny dziełko świeżo wydane p. t.

Klasztor OO. Reformatów w Kętach.
Monografia ze źródeł domowych.
Napisał
X. Maurycy Wilczyński, Reformat,
Gwardyan kęcki
8o, str. 106. (812-3-6)
Cena egzemplarza **60 centów.**

W. C. Angelus
(DAWNIEJ F. BRUNO HAHN)
Kraków, ul. Grodzka L. 2,
poleca JP. (768 4-)
Nowość! Nowość!
Lalki „Oster Hasen“, chłopcy i dziewczynki po złr. 2, 2·25, 2·40.
Na Śmigus rewolwery do perfum po 75 ct.
Farby emaliowe z 12 słoikami i zaczętem malowidłem złr. 3·50.
Klamerki automatycz. do sakiewek po 40 c.

Pierwszy wiedeński Magazyn
Gotowych Ubrań dla dziewcząt
do lat 12,
poleca:
Gotowe sukienki i płaszczyki dla dziewcząt,
Ubrania dla chłopców,
Trykoty, kapotki i płaszczyki dla dzieci,
Bluzy dla dam,
według najświeższego wiedeńskiego kroju, na sezon wiosenny i letni, po cenach umiarkowanych.
Kraków, Plac Dominikański L. 2, I. piętro. (809-3-3)

Hemoroidy
leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. — **W Krakowie** w aptekach *PP. Wiszniewskiego* i *Redyka;* we **Lwowie** w aptekach *PP. P. Mikolascha, Ruckera* i *Wiewiórskiego.* (45-26-26)

NIEZAWODNE WYLECZENIE
w przeciągu dwóch godzin
i pozbycie się **Tasiemca**
bez przeczyszczenia ani przed, ani po użyciu
VER SOLITAIRE
Kapsułek przeciw Tasiemcowi L: KIRNA
Odlat 15 używany Środek w szpitalach paryzkich zawsze z nieomylnym skutkiem.
W *Krakowie* w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.
(340 6-18)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (130 341-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

NOWY WYNALAZEK
PARF^IA IXORA
ED. PINAUD
Mydło .... à l'**IXORA**
Essencya dla chustek... à l'**IXORA**
Woda tualetowa....... à l'**IXORA**
Pomada .... à l'**IXORA**
Olejek .... à l'**IXORA**
Puder ryżowy......... à l'**IXORA**
Kosmetyk............. à l'**IXORA**
37, boulevard de Strasbourg, 37.
(48-19-)

Przetwory Regeneracyjne
starsz. lek. sztabow. Dra Müllera.
Są to przetwory **odmładzające, wzmacniające, przywracające osłabioną** lub utraconą siłę męską (impotencyę).
Sporządzone według przepisów lekarskich i polecane przez lekarzy od lat wielu przeciw **osłabieniom nerwów powstałych wskutek tajnych grzechów i nadużyć młodości (samogwałt) niszczących zdrowie** i przeciw z tych przyczyn wynikającym osłabieniom nerwów, niedokrewności, anemii, **cierpieniom mlecza pacierzowego, drżeniu rąk i nóg** i t. p., jako środki radykalnie i pewnie **działające,** i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe.
Cena z dokładnem lekarskiem pouczeniem złr. 3·10, pocztą 25 c. więcej za opakowanie.
Jedyny główny skład wyrabiający w **St. Georgs-Apotheke, Wien, V, Wimmergasse 33,** gdzie wszystkie listowne zamówienia adresować należy. — Skład w **Krakowie** u apt. **E. Stockmara** — we **Lwowie** u aptek. **Mikolascha.** (241 6-)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN

VIRESCIT EUNDO

Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów. (51-42-50)
Słoik $2^1/_2$ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis-le-Grand.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza i Wiewiórskiego, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

KAROL CZAPLICKI
JUBILER
w Krakowie, plac Maryacki Nr. I „pod Murzynami“,
poleca Szan. Publiczności
SWÓJ MAGAZYN i FABRYKĘ
WYROBÓW SREBRNYCH i ZŁOTYCH
odznaczających się gustem, oryginalnością, trwałością i eleganckiem wykonaniem.
Wszelkie zamówienia i reparacye wykonywam jak najstaranniej, punktualnie i po cenach umiarkowanych.
Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję lub przyjmuję w zamian.
Srebro stołowe do wypraw ślubnych gotowe na składzie,
również utrzymuje
Srebro chińskie Christofla
PO CENACH FABRYCZNYCH. JP. (839-1 3)

Centralny Zarząd dóbr
Jego Ekscelencyi J. Wielm. Hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego
we Lwowie, ul. Kurkowa L. 15,
ma do wydzierżawienia
od 1 lipca 1893 r.
sześć folwarków różnej rozległości, w kluczu Zarzecze — położonym w powiecie Jarosławskim.
„Wyłącza się wszelkie pośrednictwo“. (837-1-3)

Naturalny BILIŃSKI zdrój szczawiowy!
(724-1-11)

Silne zdroje natronowe:
(33,6339 węglanu sodowego w 10,000 częściach wagi).
Oddawna uznany zdrój leczniczy, wyborny napój dyetetyczny i orzeźwiający.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.
Zarząd zdrojowy w Bilinie (w Czechach).



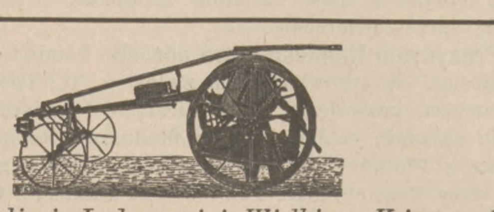
Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (144 215)

Dla gospodyni domu!
Tylko to nadaje się do użytku w gospodarstwie domowem, co jest **dobre i tanie.** Nie wszystko jednak co tanie, jest także dobre, wiadomo nawet, że w cenie najtańsze jest prawie bez wyjątku także najdroższe. Tożsamo dzieje się z mydłami toaletowemi. **Rzeczywiście dobrem i dla gospodarstwa domowego doskonale kwalifikującem się mydłem toaletowem** jest

Mydło Doeringa ze sową

Mydło to **niema zupełnie ostrych przymieszek i jest tak łagodne, że codziennie może być używane przez wszystkich domowych,** młodych czy starych. Czyści bardzo dobrze, zabiera wszelkie nieczystości skóry, nie pali, nie napręża i działa we wszelkich wypadkach orzeźwiająco i podniecająco na czynność skóry. Przytem **mydło Doeringa** jest tanie, gdyż zużywa się do ostatniej resztki, a tak oszczędnie wychodzi, że z innych mydeł, wprawdzie tańszych, ale fałszowanych różnemi cięższemi zupełnie nieużytecznemi pierwiastkami, potrzeba właśnie podwójną ilość. **Mydło Doeringa ze sową** jest zatem jakkolwiek droższe, przecież jednak tańsze niż t. z. 15-centowe mydła, dlatego można je gospodyni domu szczególnie polecić. — **Wszędzie do nabycia sztuka po 30 cent.** (108-2-2)
Główne zastępstwo: A. Motsch & Co. w Wiedniu, I., Lugeck Nr. 3.

Jedynym przyjemnym w zażywaniu naturalnym środkiem czyszczącym jest **WODA GORZKA**
FRANCISZKA JÓZEFA
najlepsza z wszystkich wód gorzkich. Otrzymała 10 złotych medali na pierwszorzędnych wystawach. Rozszerzona po całym świecie i wszędzie do nabycia. PP. lekarze dają jej pierwszeństwo. Należy żądać zawsze wyraźnie **„Franz Josef-Bitterwasser“** a unikać niepewnych oznaczeń jak „Kaiser“ lub „Ofner-Bitterwasser.“ Składy mają pp. **J. Wentzl, K. Wiszniewski** i **J. Goldwasser w Krakowie.** (690-2 10)
Dyrekcya w Budapeszcie.



Wyłączny skład dla Galicyi, Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego
oryginal. pługów, siewników i innych wyrobów
RUD. SACKA w Plagwitz pod Lipskiem, (799-3 10)
znajduje się tylko we **Lwowie,** ulica Jagiellońska Nr. 13.
Oryginalne części składowe zawsze w zapasie. Katalogi na żądanie darmo i opłatnie.

Najtańsze i najlepsze oparkanienia
z cynk. stal. kolczast. drutu do parkanów
tudzież wszelkie inne gatunki cynk. i smołowanych drutów do parkanów, dostarcza firma
Friedrich Bruno Andrieu's Söhne, Bruck a. d. Mur, Steiermark.
Pudlingarnia i fryszerka, stalownia Martina, walcownia żelaza i druciarnia, fabryka sztyftów drucianych i nitów. (335-15-25)



KLYTHIA
DLA PIELĘGNOWANIA CERY
OPIĘKSZENIA UDELKATNIENIA CERY
FETTPUDER
najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salon.,
chemicznie zbadany i polecony przez
DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA w WIEDNIU.
(165 35-70)

Uznania nadesłały:
Pani **Karolina Wolter,** artystka c. k. Burgu nadwor. w Wiedniu,
Panna **Lola Beeth,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Antonia Schläger,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Ilka v. Palmay,** artystka c. k. uprzyw. teatru a. d. Wien,
Panna **Helena Odilon,** artyst. w Deutsches Volkstheater w Wiedniu,
Pan **Ernest van Dyck,** śpiewak c. k. opery w Wiedniu itd.
Cena pudełka 1 złr. 20 c., pudełko na próbę 30 ct.
Rozsyłka za zaliczką lub za gotówkę.
Do nabycia prawie we wszystkich składach perfumeryj, towarów aptecznych i aptekach.

Gottlieb Taussig
fabrykant
delikatn. mydeł toaletowych i towarów perfumeryj.
Główny skład
w **Wiedniu,**
I., Wollzeile Nr. 3.

Dla uniknienia fałszerstw
wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku
PAPIER WLINSI
NIEOMYLNY SRODEK
dla szybkiego uleczenia **KATARU,**
IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLESCI REUMATYCZNYCH.
W Paryżu u Pana J. WISLIN i Ko, 31, ulica Sekwany.
W RRAKOWIE w aptekach pp. W. Redyka i K. Wiszniewskiego. (42-15-17)

Gospodarz
w sile wieku, wolny od wojska, od 20 lat samoistny rolnik i przemysłowiec, prowadzący intratne obory, gorzelnie, tartaki, młyny i cegielnie, który nie zmieniał dotąd posady, wskutek zmiany właściciela, poszukuje posady od św. Jana 1893 r. Na żądanie może złożyć kaucyę; warunki skromne. Łaskawe zgłoszenia pod **W. K.** poste restante **Jurowce.** (637-5-10)

Buchhalter.
Poszukuje się pomocnika biegłego w rachunkowości podwójnej.
Podanie własnoręcznie pisane należy złożyć **do 5 kwietnia b. r.** pod lit. **A. 600** poste restante **Kraków.** (821-3-3)

Na sezon wiosenny i letni.
Skład fabryczny
Sukna, Kortów, Kamgarnów, i Szewiotów,
Kamizelek pikowych i jedwabnych.
MATERYE NA MUNDURY WOJSKOWE, URZĘDOWE, DO KONNEJ JAZDY I LIBERYJNE, JP. (567-10)
Materye na damskie okrycia
od najtańszych do najdroższych.
Przybory krawieckie.
FRANCISZEK CUŻYDŁO
w Krakowie, Sukiennice Nr. 27.
Ceny fabryczne stałe.

Piasek wiślany do budowy
dostarczę każdemu na miejsce w miarę potrzeby. Zgłoszenia: **Ulica Dolne młyny Nr. 8, pierwsze piętro.** (665-10 10)

TRAWĘ MIODOWĄ
(HOLCUS LANATUS)
własnej produkcyi, świeżą i pewną, sprzedaje Zarząd dóbr **Ubrzeż,** poczta **Łapanów,** po 4 złr. za korzec wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. (455-17-20)

400 sztuk
pięknych sztamowych **wiśni i czereśni** w różnych gatunkach, 100 szt. 40 złr., pojedynczo 45 c.; prócz tego rozmaite **drzewka owocowe, agrest** i inne kwitnące **krzewy** do ubierania ogrodów, poleca (798 4 6)
H. Morgenstern w **Krakowie,**
naprzeciw rogatki Warszawskiej.

Cygarniczki papierowe
z najlepszemi elastycznemi piórkami, najstaranniej zrobione, w bardzo wielkim wyborze, po najtańszych cenach, poleca handel papieru **Eduard Boschan, Wien, I.,** Hohenstaufengasse 2. (620 10-13)

TRAWA MIODOWA
(Holcus lanatus)
nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** (370-15 20)

PRAWDZIWE WODY
VICHY
są źródła należące do Rządu francuskiego
ADMINISTRACYA:
8. BOULEVARD MONTMARTRE, W PARYŻU
CÉLESTINS, leczą zwir w moczu i słabości pęcherza.
GRANDE-GRILLE. Słabości wątroby i narząd żółciowy
HOPITAL. Słabości żołądka.
HAUTE-RIVE. Słabości żołądka i kanału urynowego.
Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.
(35-7-)

Stary Cognac
destylowany z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (155-24-104)

WILLAŃSKIE WINA
naturalne i własnego chowu, z mojej własnej piwnicy.

Czerwone	24, 28, 30, 35	cnt.
Willańskie Auslese	40, 45, 50	„
Białe	22, 26, 30	„
Wina deserowe . 30, 35, 40, a najlepsze	50	„
Rissling	40, 45	„
Schiller wyborne	18, 20, 25	„

Ceny za litr za zaliczką lub za gotówkę. Próbki od 50 litrów wzwyż. Beczki przyjmuję napowrót opłatnie po policzonej cenie kosztu. (411-8-)
ANDREAS HAAL, Weinbergbesitzer, VILLANY, Ungarn.

Ostrożność przy zakupnie
„ZACHERLINU“,
(tego zadziwiająco skutkującego środka przeciw wszelkim owadom).



Kupująca: „. . . . . . . Dlaczego podajesz mi Pan *otwarty proszek na owady??* . . . . . Przecież żądałam „Zacherlinu“, a ten jak wiadomo istnieje *tylko* we flaszkach! — *Otwartego* proszku nie przyjmuję . . . . ., gdyż wiem zbyt dobrze, że jestto tylko zbyt wielkie nadużycie słusznie zachwalanej nazwy „Zacherlin“, jeżeli zwykły proszek na owady w kopertach, tutkach lub pudełkach wydawany zostaje jako „Zacherlin“. Albo daj mi Pan *zapieczętowaną flaszkę* z nazwą *„Zacherl“* — albo zwróć mi moje pieniądze. Nie dam się w pole wywieść!!“
W Krakowie i wszędzie w Galicyi są składy, „dobrze zauważać“ tylko tam, gdzie są wywieszone plakaty Zacherlinu. (833-1-2)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Bracia Bilewscy w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi, polecają **PŁASZCZE** wełniane „Haveloc“ i nieprzemakalne angielskie. JP. (716-3 10)